Ner 264 Kraków 18 Listopada — Sobota. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płenski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: p. *Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 17 listopada.

Jakiekolwiek koleje systemat rządowy w Austryi w ostatnich latach przechodził, śmiało powiemy, iż trwało w kraju naszym niezachwiane przekonanie, że bądź co bądź, prędzej lub później, z tych albo innych powodów, zawsze jednak nadejdzie chwila, w której myśl cesarska objawiona poraz pierwszy w manifeście październikowym z r. 1860, stanie się rzeczywistością, kraje koronne i ich uprawnienie autonomiczne podstawą monarchii, a sejmy krajowe uznane za konieczny bałaszt potęgi i pomyślności państwa. Dla tego też pomimo skrzywienia tej myśli, pomimo zredukowania sejmów krajowych do prostej formy konstytucyjnej bez żadnego ich znaczenia w ogólnym organizmie rządowym, pomimo niezliczonych przeciwności i ciągłego niepowodzenia i zawodów, delegacya polska w Radzie państwa stawała w każdej okoliczności w obronie praw należnych sejmom krajowym.

Że nadeszła chwila przywrócenia sejmom powagi i znaczenia w organizacyi państwa, że poczucie kraju naszego było prawdziwe i odpowiadało istotnym interesom tak monarchii jak Galicyi, tego dowiódł najlepiej manifest z 20go września. Nie będziemy się powtarzać i wykazywać zgodności myśli przewodniczących tym manifestom, ale gdy tyle dziś czytamy rozpraw o *nieprzerwalności* prawnej, niech nam powiedzieć wolno będzie, że widzimy również nieprzerwalność myśli cesarskiej objawiającą się bardzo wyraźnie w obu tych manifestach lubo przeciągiem lat pięciu od siebie odległych. Zbytecznem byłoby zdaje nam się wskazywać, jak wielkie szkody tak monarchii jak Galicyi w szczególności, przyniosły próby i usiłowania aby zastąpić tę myśl prawdziwie monarszą, z naturą rzeczy jedynie zgodną, a więc praktyczną i duchowi czasu odpowiednią, teoryami mniej więc zręcznemi, opartemi na fikcyach, a posiłkującemi się potworną centralizacyą. Chętnie też bardzo puszczamy w niepamięć, co pomiędzy temi objawami myśli cesarskiej zaszło, odwołując się do owej nieprzerwalności, a kraj nasz, pewni jesteśmy, gotów z swej strony dołożyć wszelkich starań, aby straty jakie on sam i monarchia z tego powodu poniosła, jak najprędzej powetował i pomyślnością swoją do ogólnej pomyślności państwa całemi siłami się przyłożył.

Mniemamy, że uwagi te nastręczyły się każdemu przy odczytaniu manifestu N. Pana otwierającego sejm chorwacki. Dokument ten jest nader ważny, nietylko jako zastósowanie praktyczne manifestu wrześniowego, ale nadto jako niezbity dowód nieprzerwalności o jakiej wyżej. Widzimy w nim bowiem pominięcie tego co zaszło, a „pierwsza propozycya królewska“ i oczekiwanie uchwał sejmu chorwackiego w tym względzie jest najwyższem uznaniem krajów koronnych za prawdziwe i naturalne składniki państwa, „w których winno ono szukać swej najsilniejszej i najtrwalszej podpory.“ W tej samej myśli czytamy w rzeczonym manifeście „że stan przekazany historyą nie ma być kresem ostatecznym, lecz najwłaściwszym bo prawnym gruntem, który jedynie zdoła wydać coś nowego i odpowiedniego wymaganiom czasu nietylko dla kraju ale i dla całego państwa.“ Widzimy tu zastrzeżenie owej konieczności, jakiej wymaga jedność monarchii, ale oraz uznanie praw historycznych, tem trudniejsze w tym razie, że sprawa korony Śgo Szczepana nie jest dotychczas rozstrzygnięta. Nie mamy atoli wcale zamiaru wdawania się w sprawę węgierską, ani też przesądzania przyszłości, której manifest nie odsłania; wzywając wszakże sejm chorwacki do wysłania posłów na sejm węgierski, w czem tylko uwzględnia prawa tak Chorwacyi jak Węgier.

Ale zapisujemy ustęp, który oświadcza, że „przekazane instytucye, ustawy i zwyczaje prawne tego królestwa, są zarówno jako i sposób myślenia, język i narodowość rzeczywistym składnikiem jego wewnętrznego ustroju, a zarazem podwalinami całej jego politycznej umysłowej i spółecznej budowy“; że te naturalne podstawy przyjmuje korona ochotnie i stanowczo za punkt wyjścia dla dalszego rozwoju.

Podejmujemy i przyjmujemy z otuchą tę precedencyą urzeczywistnienia myśli cesarskiej. Galicya z pewnością ma prawo spodziewać się, że te same „naturalne podstawy“ przyjmie względem niej korona, i ufna słowu cesarskiemu spokojnie takowych oczekuje. Na tych podstawach korona może być pewną, że kraj i organ jego Sejm galicyjski, odpowiedzą niezawodnie zaufaniu, jakieby w nim położyć chciała we wszystkiem, co tylko tyczyć się może pomyślności monarchii i Królestwa Galicyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 16 listopada.

Em. „Lepiej późno, niż nigdy“. Otóż i ja tak czynię. „Czas“ zeszłego miesiąca przyniósł był korespondencyę (z) ze Lwowa, o tutejszem gimnazyum polskiem, w której zawarte były zupełnie mylne data, i całkiem niczem niepoparte twierdzenia. Czekałem, aż ktoś te rzeczy sprostuje; i rzeczywiście ten sam korespondent (z) w jednym z późniejszych listów sprostował, lecz tylko pomyłki drukarskie, t. j. Niedźwieckiego na Niedzielskiego, Moraskiego na Moroskiego (raczej Morowskiego), zostawiając resztę niezmienioną.

Z tego to powodu tak ze względu na prawdę, jako też ze względu na innych profesorów zatrudnionych przy tem gimnazyum, a niewymienionych pomiędzy uznania godnymi, poczułem się do niniejszego sprostowania, zebrawszy jak najmozolniej potrzebne data.

Korespondent wasz (z) mówi, że gimnazyum polskie tego roku jest liczniejsze, niż roku zeszłego, i że to właśnie dowodzi, iż publiczność pokłada w tym zakładzie zaufanie. Myli się w tym względzie. Roku zeszłego — w *pięciu* klasach było uczniów 452, mianowicie w klasie I. 76+75, w II. 45+45, w III. 47+45, w IV. 75, w V. 44. — tego roku jest w *sześciu* (bo szósta przybyła) tylko 441, t. j. w I. 56+56, w II. 50+51, III. 42+41, IV. 63, V. 60, VI. 22. — Dwie rzeczy szczególnie uderzają w tem zestawieniu; ogromna różnica liczb uczniów klasy I zeszłego roku, a tego; tego roku do pierwszej klasy o 40 uczniów mniej się zapisało, niż w przeszłym; po drugie zachodzi pytanie, co się stało z 44 uczniami klasy zeszłorocznej V., kiedy tego roku do (nowej) szóstej weszła tylko właśnie połowa? Jeżeli odeszli do gimnazyum innego, jużcić niepomyślny to znak zaufania, jeżeli połowę klasy, jak to mówią „spieczętowano“ — to jeszcze gorszy znak.

Korespondent (z) uznaje zpomiędzy nauczycieli za najdzielniejszych pp. Morowskiego i Niedzielskiego.—Prawdę rzekłszy, lepiej byłoby żeby o nich nie wspominał. Pan Morowski, teraźniejszy dyrektor prowizoryczny, przedtem jako profesor przytutejszem gimnazyum akademickiem, ustawiczne miewał zatargi z swoimi uczniami tak, iż ciągle toczyły się tam inkwizycye, w skutku czego wykluczono kilku uczniów; zresztą o ile pamiętam nawet prywatne stosunki i niechęć pana Morowskiego ku polszczyźnie publicznie, wytykano (zdaje mi się w „Przeglądzie“), w końcu został dyrektorem. Pan Niedzielski — obecnie doktorand filozofii, niema jeszcze dostatecznej pedagogiczno-dydaktycznej wprawy, chociaż to nie jego wina, bo zaledwie lat cztery upłynęło, jak sam skończył gimnazyum; jest obecnie nauczycielem zastępcą. Zresztą p. (z) nie wspomniał o kilku innych profesorach gimnazyum polskiego, którzy podtrzymują upadłą sławę tego zakładu.

Lecz na tem dosyć; dixi et salvavi animam meam.

Przy tej sposobności ośmielam się zapytać, kogo to dotyczy — dla kogo to właściwie zakładają gimnazyum w Wadowicach z wykładem przeważnie niemieckiem? „gdyż ten zakład przeważnie może liczyć na większą liczbę uczniów narodowości niemieckiej“.

A to chyba dawniejsi mieszkańce obwodu wadowickiego musieli wywędrować, i na ich miejsce osiadły Giermany. Wszak statystyczne data wykazują, że po ogólnem obliczeniu było tam 263,006 Polaków, a Niemców, Żydów, Ormian, Rusinów 17,060. Nie sądzę żeby od roku 1857, z którego te data podług źródeł urzędowych są wyjęte, takie ogromne germanizacyjne postępy tam się pokazały, aby potrzeba było niemieckiego gimnazyum. W całej zachodniej Galicyi nie ma niższego gimnazyum niemieckiego, nie tworzono takowych nawet za Schmerlinga, czyż teraz byśmy mieli spaść z deszczu pod rynnę? Za ministerstwa p. Belcredego, który krajom koronnym autonomią, a narodowościom wolny rozwój zastrzega, ma się w obwodzie, w którym obok ludności polskiej ogromnie przeważnej inne narodowości nikną, utworzyć instytut giermanizacyjny. Któż taki plan podał? Któż to życzenia wynurzył? Czy może gmina wadowicka?

Prawdę mówiąc, pomimo, że kilka gazet te dziwną wiadomość o niemieckiem gimnazyum w Wadowicach podały, my tu w to nie wierzymy, bo jeszcze nie przestaliśmy wierzyć w sprawiedliwość nowego rządu.

Wiedeń 16 listopada

— *r.* Wiadomości, które do tej chwili nadeszły z Zagrzebia, nie są dostateczne, aby z nich złożyć można obraz politycznej fizyognomii sejmu. Pierwsze dwa dni poświęcone były zwykłym uroczystościom i formalnościom otwarcia, a pomimo przygotowań nie przyszło jeszcze do rozdziału na kluby. Według listu, który od pewnego stronnika fuzyi z Węgrami odbieram z Zagrzebia, w tej chwili nie można jeszcze nawet w przybliżeniu oznaczyć, ile głosów liczyć będzie stronnictwo rządowe, ile stronnictwo programatu fuzyi. To tylko można już za pewne uważać, po gwałtownych rozprawach na posiedzeniu poniedziałkowem w sprawie zasiadania w sejmie assesorów tabuli bańskiej, że dawniejsze stronnictwo ministeryalne, dzięki poparciu, które znalazło w żywiole biórokratycznem, w deputowanych z Pogranicza wojskowego, w wahającem się centrum pod sterem kardynała Haulika, liczebnie o wiele jest silniejszem niż opozycya spodziewać się mogła. Ale jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż skoro przyjdzie do dyskusyi nad kwestyami zasadniczemi, nastąpi rozkład tej sztucznej koalicyi: tylko, że kwestye zasadnicze nie tak rychło przyjdą pod obrady, bo uprzedzić je musi sprawdzenie wyborów, które nie mało zajmie czasu i nastręczy sposobność do bardzo ożywionej dyskusyi. Opozycya chowa w zanadrzu dowody rażących w tej mierze nadużyć, które spadają po części na biórokratycznego kanclerza Mazuranicza, po części zaś obciążają sumienie teraźniejszego locumtenensa bańskiego i wice-prezesa sejmu Iwana Kukuljewicza. Zarzuty przeciw ostatniemu z tego mianowicie powodu zasługują na uwagę, iż p. Kukuljewicz jest faktycznym prezesem sejmu i przewodniczącym obradom, ile, że br. Sokcewicz wielokrotnie dowiódł swej parlamentarnej nieudolności. Reskrypt cesarski bardzo dobrze w sejmie został przyjętym: stronnictwo fuzyi utrzymuje nawet, iż tok rozumowania najzupełniej się zgadza z jego programatem.

Federaliści mają wynagrodzić p. Schuselkę wyborem w Czechach za utratę mandatu z Alsergrundu. Według bowiem doniesienia z Pragi, stronnictwo federalistyczne postanowiło, iż deputowany czeski z Budiejowic, rodzinnego gniazda Schuselki, ustąpi, a jego miejsce zajmie Schuselka, który otrzymawszy honorowe obywatelstwo w jakiemś miasteczku w Czechach, posiadł tem samem bierną zdolność wyborczą. Zmieniają się czasy!

Pod d. 12 b. m. donoszą z Londynu ze źródła w sprawach amerykańskich dobrze poinformowanego, iż korespondencya między lordem Russellem a p. Adamsem, posłem amerykańskim w Londynie w sprawie parowca Shenandoah od ośmiu dni ani na krok nie postąpiła.

Hr. Russell zamknął tę korespondencyę na chwilę pismem z 3 czy też z 5 b. m. do p. Adamsa. W piśmie tem lord Russell oświadczywszy, iż rząd angielski osady statku nie wyda, dodaje, iż pismo owe jest ostatniem w tej sprawie i wypowiada przekonanie, iż „dwa państwa, to jest Anglia i Stany Zjednoczone które zmyły ze świata plamę niewolnictwa, i nadal żyć z sobą będą w zgodzie i przyjaźni. Zarazem hr. Russell czyni propozycyę, aby Anglia i Ameryka północna wydelegowały komissyę mającą na celu roztrzygnąć kilka spornych kwestyj prawa morskiego, które w ostatnich czasach kilkaktotnie wywołały nieporozumienia między Londynem a Waszyngtonem. W poparciu tej propozycyi hr. Russell dołącza memoryały o kwestyach spornych. Ta odpowiedź równie nie zadowoliła p. Adamsa jako i wypuszczenie na wolność osady z Shenandoah; jakoż zapowiadają, iż zaraz po odebraniu instrukcyj z Waszyngtonu wystósuje on replikę na „ostatnie“ pismo hr. Russella, której gabinet angielski nie może pominąć milczeniem. Zdaje się jednak, iż hr. Russell słusznie nazwał pismo w mowie będące „ostatniem“, gdyż dalsze rokowania toczyć będzie niezawodnie lord Clarendon.

Postępowanie rządu angielskiego w sprawie *Shenandoah* wywołało w Ameryce oburzenie, a tu i owdzie słyszeć się dają pogróżki wojny. Nie należy się jednak straszyć tem usposobieniem, bo ministerstwo teraźniejsze tak jako i Palmerston w ostatniej chwili okaże się powolniejszym, nie ubliżywszy narodowej dumie Anglików. Spór o Shenandoah ważnym jest pod względem politycznym tylko przez wpływ na przymierze z Francyą, które niewątpliwie wzmocni. Stosunki Francyi z Ameryką z okazyi Meksyku zachwiały w ostatnich dniach Palmerstona przymierzem z Francyą: kłopoty Anglii utrwalą je na nowo.

Paryż 13 listopada.

Cesarstwo wyjechali wczoraj do Compiègne, gdzie zabawią do 15 grudnia. W wilią wyjazdu Cesarz zebrał na nowo Radę tajną i ministrów, na którą został powołany marszałek Mac-Mahon. Na tej radzie postanowiono nie posłać żadnych posiłków do Algieryi, choć ich domagał się marszałek, i odczytano różne dekrety mające na celu ograniczenie posiadłości Algieryi. Według tych dekretów, część kolonistów dostanie indemnizacye. Zapewne wtedy rozstrzygnięto także różne kwestye budżetowe, których nie załatwiła rada zbierająca się u pana Rouhera. Mówią znów o wystąpieniu marszałka Randon, który nie dzieli myśli cesarskich co do Algieryi. Można powiedzieć, że Cesarstwo opuścili Paryż po skończeniu cholery. Wczoraj śmiertelność na tę chorobę zeszła niżej niż do 30 osób. Cesarz napisał do księżnej Bacciochi za jej wzorowe gospodarstwo w Bretanii dziękczynny list, który zamieszcza dzisiejszy *Monitor*.

W liście z Berlina, *Constitutionnel* mówiąc o pobycie hr. Bismarka w Paryżu, wystawia sprawę Księstw Nadelbiańskich literalnie tak jak ją wystawiały dzienniki i zapewnia, że Austrya chciałaby wyjść z niej z zyskiem pieniężnym. *Constitutionnel* dodaje, że Francya nie myśli przyjąć polityki awanturniczej. Powyższy list zdaje się mieć na celu wykazanie, że hr. Bismark nic nie ułożył w Paryżu i że Francya patrzy spokojnie na roboty niemieckie. *Pays* przeciwnie zamieszcza list z *Gazety kolońskiej*, według którego hr. Bismark miał obiecać Francyi, zwrócenie Danii części Szlezwiku nie mówiącej językiem niemieckim. Nie wiele można wyrozumieć z tych dwóch komunikacyj dzienników rządowych o skutku podróży ministra pruskiego. W sferach rządowych nie ustaje tajemniczość i spoglądanie na dwór poczdamski, którego związki z Rosyą są uważane jeszcze za bardzo silne. Jeżeli się coś z czasem ułoży, będzie to zależeć od zmiany usposobień rzeczonego dworu. Nadzieje Francyi nie muszą być wielkie, skoro rząd zabiera się na seryo do zmniejszenia armii. Zmniejszenie to jest dziś uważane za pewne.

Ks. Metternich wrócił do Paryża i widział się z p. Drouyn de Lhuys, w przekonaniu, że Francya stara się o przeciągnięcie ku zachodowi nie tylko Prus lecz Austryi.

Gazety moskiewskie piorunują na Austryą za ugodę gasteińską, a właściwie za reformy, które ona przeprowadza u siebie a które mogą wzmódz zasadę narodowości w Węgrzech i Polsce. Reformy te, gdyby były szczerze wykonane, mogłyby się stać ważnemi a nawet niebezpiecznemi dla Rosyi. *Debaty* zwracają uwagę na ciągłą niespokojność dzienników moskiewskich o Polskę, na pośpiech w wynaradawianiu i niszczeniu katolicyzmu. *Debaty* dodają, że Rosya nie będzie miała dosyć czasu na spełnienie tej zbrodni, że stan Europy nie pozwoli jej tego uczynić: być to może, ale na jakież długie piekło wystawia Polskę cywilizacya europejska! Co piszą *Debaty*, wychodzi z sumienia redakcyi i wpływów nieurzędowych. Dzienniki rządowe milczą systematycznie. *Monitor* nadaje tylko znaczenie wyniesieniu księdza Zwolińskiego na administratora dyecezyi warszawskiej.

Francya ma w Rosyi kilku konsulów dyplomatycznych zostających pod rozkazami ambasadora w Petersburgu. Godnem jest wzmianki, że ambasador tak bywa oszołomiony przez świat petersburski, iż zwykle nic nie wie, co się dzieje. Wiadomości o rzeczywistym stanie rzeczy przychodzą od konsulów.

Doniosłem był o powrocie p. Berangera do Warszawy. Zmienił on swój zamiar i pozostał w Paryżu czekając na awans i posłanie go w inną stronę.

Dziś odbył się pogrzeb p. Dupin. Był to nieprzyjaciel Polski. Za Ludwika Filipa, śmiał on zaraz po śniadaniu, na które go zaprosił hrabia Pozzo di Borgo, wstąpić na trybunę i uderzyć na naszą sprawę, wymawiając słynne wyrazy: „chacun chez soi, chacun son droit.“ Charakter zmarłego był poziomy i wszyscy mu to wyrzucają, nie czekając aż ciało jego ostygnie. Thiers, Guizot i Berryer nie byli na pogrzebie.

Na przystani Cherburskiej stoi od miesiąca fregata rosyjska, na której znajduje się szkoła morska złożona ze 100 uczniów.

Mémorial Diplomatique przeczy, aby Maksymi-

Część literacko-artystyczna.

ROMANS
uczciwej kobiety

X.

Pod koniec marca, a pierwszych dni kwietnia, mistral zerwał się i dął przeraźliwe — poczem wiosna zajaśniała w całym przepychu.

Jednego dnia po południu, pojechałam do Chamaret; pisała mi bowiem pani D'Estrel że ją zaniedbuję i zapominam, cierpiącą i nieruszającą się krokiem z pokoju. „Twoja stara i chorowita przy„jaciołka — tak kończyła list — zrobiła odkry„cie — zgadnij jakie? oto pokochała cię, jak wła„sną córkę. Nie bądźże niewdzięczną; takie przy„wiązanie może niewiele znaczy, ale zawsze coś „warte.“

Pojechałam sama, puszczając wolno cugle Solimanowi, aby szedł jak mu się podoba. Wszystko w koło mnie stało w pełnym kwiecie, niby świąteczną szatę oblekły lasy i wzgórza; błękit był bez plamki; runa liści połyskały świeżą zielonością. Piękność tego dnia rozlała balsam na mój smutek; odżyła we mnie ufność, serce biło swobodniej. Wszystkie twarze jakiem spotykała, umalowała wesołość; każdy mię witał, i zapewne nikt nie wątpił o mojem szczęściu. I ja też myślałam sobie, że za cóżby miała mi Opatrzność odmawiać udziału w tych łatwych i niewinnych rozkoszach, jakie pełnemi garściami sieje na ziemię. Pani D'Estrel przyjęła mię z uśmiechem prawdziwej matki. Rozmawiałyśmy o mistralu i o słońcu; ona wpatrywała się we mnie z uwagą, jakby chciała co z oczu moich wyczytać; a w głosie jej czułam, jakby mały odcień politowania...

— Długo nie widziałam cię droga pani — rzekłam do niej. Byłam zajętą milczeniem które należy do zatrudnień nader męczących. Dziś odpocznę sobie i będę dużo gadać.

I opowiedziałam jej historyą moich niespokojności i podejrzeń.

— Jak widzę symptomata są dość zatrważające — rzekła wstrząsajac głową.

— Nie wiem, lecz mi się zdaje, że chcę płynąć pod wodę. Napróżno walczę, opieram się, prąd mię porywa, a przeczucie powiada: nie unikniesz co ci jest przeznaczone. Od chwili jak z pewną goryczą mówiłam z nim o pani Mirweil, widocznie zmniejszył się jego szacunek dla mnie. Napróżno teraz udaję ślepą ufność a nawet i wesołość — on zawsze na ustach ma jakiś ironiczny uśmiech, który mię lodem ścina... Ale czegóż on chce? sądzę, że sam nie wie... Uważam nie raz jak się waha, walczy ze sobą; widocznie radby wyjść z nieznośnego położenia, w które zapędził go własny nierozsądek... Niekiedy napada go gorączkowa czynność, zbytkiem fatygi chce zagłuszyć wewnętrzny niepokój, i od świtu do nocy trawi czas na polowaniu... Że rzeczywiście przebywa w polach i lasach, a nie gdzieindziej, dowód, że zawsze wraca z pełną torbą zwierzyny; zresztą, on tak pogardza kłamstwem, i w dumie swojej nigdyby się nieponiżył do tego stopnia... To wiem, że jeżeliby miał mię odepchnąć, wyrok ten usłyszałabym z ust jego bez żadnej ogródki... Czasami widzę, jakby z rezygnacyą przyjmował ten stan rzeczy — częściej pokazuje się opryskliwy, niespokojny i szukający sposobu podrażniania mię, jakby chciał pozbawić mię tej wyższości, jaką daje spokój i flegma. W takich chwilach odkrywam w jego wejrzeniu wyraz, który mię nieraz trwogą przeszywa o przyszłość... Ach droga pani! szczęście zbyt mi nagle zabłysło, żeby zaraz po niem nie miały uderzyć gromy Mogłamże przypuszczać aby w kilka miesięcy!!.. Ach pociesz mię! może co wiesz? może domyślasz się czego? nie oszczędzaj mię i powiedz mi wszystko!..

— Nic a nic nie wiem — odrzekła, podobnie jak ty, żyję w samych domysłach. Lekam się, bo cię kocham; pocieszam się, bo cię znam; jeżeliby taka jak ty kobieta przegrała swoją sprawę, któraż by spodziewać się mogła wygranej?

Pani Mirweil była tu dwoma nawrotami; a chociaż kosztowało mię to wiele, przyjęłam ją żeby sobie niemieć nic do wyrzucenia, tem bardziej że miałam zamiar nagadać jej do rozumu. Wiem wszakże z doświadczenia, że perswaduj ludziom jak chcesz, nic nie wskórasz, ty swoje, oni swoje; najlepiej więc zostawić ich samym sobie.

Nie mając tedy żadnej nadziei zrobienia czegoś, przyjęłam panią Mirweil.

Za pierwszą bytnością udawała szaloną wesołość, z której nie wróżyłam nic dobrego, — wszakże zbiłam ją z tropu zimnem przyjęciem, co ona spostrzegłszy, pytała o przyczynę. Tłumaczenie się moje, nie przypadło jej do smaku: oburzała się, rzucała, wymawiała mi, że dałam się podejść potwarczym oskarżeniom — i nagle zmieniając ton i mowę, zawołała z gestem dramatycznym, że prawa namiętności są święte. Wielki ten frazes wychodzący z takich ust, nabawiłby mię śmiechu, gdyby mi się na płacz nie zbierało. Wyglądało to, jak gdyby papuga siliła się wyśpiewać finał z Lucyi.

Onegdaj znowu tu była. Jakaż w niej zmiana! Oczy zapadłe, cera blada; gotuje się wstąpić do klasztoru. Mimo tego wystroiła się więcej niż zwykle; a pokazując mi swoje koronki, mówiła niby do siebie: to wszystko trzeba porzucić! I dalej w śmiech, a po śmiechu płacz spazmatyczny, taki sam jak w tenczas przy obiedzie. Powiedziałam jej prawdę bez ogródki; słuchała cierpliwie, w końcu zerwała się i uciekła... Widać, że odgadła radość jaką mi sprawiła wynurzeniem swoich serdecznych boleści.

Na nieszczęście radość tę zepsuła wizyta pana Malombré. Jest to zwyczajem moich sąsiadów robić mię powiernicą swych sekretów. Wpadł jak piorun, z miną ukontentowanego głupca, który zdobył się na czyn odważny, o jakim nie marzył — zadrżałam, znając niezgrabność mego sąsiada. Zaraz tedy zaczął opowiadać że wczoraj spotkał się z panem Lestang, wychodzącym od pani Mirweil...

— A więc ją widział! zawołałam, targając rękawiczkę.

— I cóż z tego? — odrzekła pani d'Estrel — łzy, które wylewała, świadczą, że widzenie się to nie miało dla niej pomyślnych skutków. — Tylko to mię najwięcej gniewa, że ten oryginał zaczepił pana Lestang, który wziął go na fundusz i wydrwił niemiłosiernie;... czem urażony Malombré powiedział, że jeżeli będzie chodził przez jego pole, to wypuści na niego brytany. — Temci gorzej dla psów Wpana — odparł Max — odwracając się do niego...

Wyłajałam porządnie mego sąsiada za tę burdę i prosiłam, żeby się do niczego nie mięszał... Ciebie zaś zaklinam moja Izabelko, nie trap się tem wszystkiem; mogę ci bowiem zaręczyć, że Max nigdy nie zakocha się na prawdę w tej kobiecie — jeżeli co było z jego strony, to kaprys — a ty wiesz jak krótko żyją kaprysy... Och mężczyzni! mężczyzni! dodała, wzdychając — w najszlachetniejszym, najdelikatniejszym zawsze odkryjesz jakąś zwierzęcą skłonność pomiatania tem co kocha, a zakochania się choćby na jedną dobę w tem, czem pomiata.

— Piękną mi dajesz pociechę! zawołałam z wymuszonym uśmiechem.

— Nie pocieszam cię bynajmniej — odparła — twój duch dość silny sam sobie da radę; zresztą ta siła wyratuje cię — Max bowiem nic wyżej nie ceni nad moc ducha... Ode mnie nie spodziewaj się żadnej pomocy — chyba że zapragniesz głowę przytulić przy tem sercu, i doznać macierzyńskiej pieszczoty...

Uściskałam ją jak rodzoną matkę, i odjechałam do domu.

Podczas obiadu Max był ponury i prawie ust nie otworzył. Nadaremnie próbowałam ożywić rozmowę; urywała się za każdym razem. A że z po-

lian I uznał za swego następcę wnuka Iturbide. Zdaniem ogólnem, myli się on. Rząd francuzki ma mieć o tem wiadomości pewniejsze. P. Langlais jest zdrów w Mexyku i wszystkie pogłoski, które puszczono o jego chorobie, były zmyślone. *Monitor* zapewnia, że cała prowincya Sonora została uspokojoną. Daje to dziennikom nowy powód do domagania się ściągnięcia wojska.

Gabinet angielski organizuje się z większą trudnością niż sądzono. Żywioły, z których się składa, są zbyt różne. Lord Russell jest zbyt skory, a p. Gladstone zbyt powolny. O Halifaxie powiedziano, że był powolnym przez zbytnią żywość. O Gladstonie możnaby rzec, iż jest powolnym przez zbytni namysł. Gladstone szuka widocznie nowej polityki, odpowiedniej potrzebom dzisiejszej Anglii. Anglia doznaje ciosów wszędzie: w Azyi, Kanadzie, południowych Stanach Zjednoczonych, Mexyku, Jamaice, Suezie, Irlandyi itd. Fenianizm miał pokazać się w powstaniu murzynów w Jamaice i grozi ciągle Kanadzie. Wypuszczenie na wolność p. Mitchela, Irlandczyka, przez prezydenta Johnsona, a kapitana korsarza seperatystowskiego „Shenandoah" przez lorda Russella, ma wagę, bo rozjątrza stosunki między Anglią a Stanami Zjednoczonemi.

Monitor donosi, że częściowe opuszczenie Rzymu przez Francyą zostało już dokonane. *Monde* miarkuje się coraz więcej i dziś przyjmuje szczerze traktat z 15go września, pewny, że na nim niepodległość Stolicy katolickiej nic nie straci. *Catholique* brukselski organ monsignora Merode i Ludwika Veuillot, nie jest wpuszczany do Francyi.

Królestwo Portugalscy mają przybyć niebawem do Compiègne, Cesarzowa rozesłała trzy kategorye zaprosin. Każda kategorya zabawi tydzień w zamku cesarskim. Dyplomacya uda się tam około 25go.

Umarł p. Deschamps, deputowany departamentu Orne. Będą więc znowu nowe wybory.

Cesarz zatwierdził projekt ministra Duruy otworzenia wystawy powszechnej dla dzieł moralnych i umiejętności, mających dać świadectwo o wysokości cywilizacyi świata. Projekta wystaw i kongresów mnożą się. Lekarze z Bordeaux postanowili zebrać w r. 1867 w Paryżu powszechny kongres lekarski. Roboty około pałacu wystawowego na polu marsowem postępują. Jak dotąd, ograniczają się one na kanałach i fundamentach.

Emil de Girardin przeczy, aby miał *Presse* opuścić.

Wiedeń 16 listopada. Druty telegraficzne ze wszystkich stron przynoszą do Wiednia raporta o rezultatach wyborów. Jak dotychczas centralistom się nie wiedzie. Przy wyborach w Bernie morawskim przepadło dwóch ich kandydatów, a natomiast wybrani ze stronnictwa narodowego Lachnit i Brandl: w Pradze nie lepiéj im poszło, gdyż — po zaciętéj wprawdzie walce — kandydat ich Rychter ustąpić musiał czeskiemu pretendentowi do krzesła poselskiego, którym był fabrykant Oliwa ze Smichowa.

W Szegedynie wybrano na posła w pierwszym okręgu Gabryela Klauzala w r. 1848 węgierskiego ministra handlu, w drugim Franciszka Dani. P. August Trefort wybrany na posła w komitacie Bekeskim, miał długą mowę do swych wyborców, z których ekonomiczne stósunki Węgier rozbierał, kreśląc zarazem plan rozkładu budżetu w monarchii austryackiéj, który zdaniem mowcy winien być trojaki: węgierski, zalitawski i centralny. Do ostatniego należeć winny cła, podatek konsumcyjny i monopole.

— Sejm zagrzebski przystąpił we wtorek do wyboru przewodniczących i referentów wydziałowych. Na przewodniczących wybranymi zostali: nadżupan Kukuljewic, biskup Kralj, br. Lewin Rauch, biskup Strosmajer i kardynał Haulik; na referentów: wiceżupan Woncina, septemvir Subolic, Dr Racki, Ożegowicz i Mirko Horvat. Posiedzenia sejmowe ulegną teraz kilkodniowej przerwie z powodu rozpoczęcia narad w wydziałach.

Rezultat takowy wyborów wraz z rezultatem głosowania w sprawie zasiadania assesorów tabuli bańskiej na ławach sejmowych, kreśli dość wybitnie i barwy stronnictw i siły którémi rozrządzają. Z nazwisk, których poczet powyżej zapisany tylko br. Rauch należy do stronników unii z Węgrami; biskup Strosmajer reprezentuje federacyę w najrozleglejszem tego wyrazu znaczeniu, a Kukuljewic biórokracyę z czasów Mazuranicza. Pod tym sztandarem stanie także kardynał Haulik i biskup Kralj, a za nimi całe centrum złożone z chwiejnych żywiołów. W najważniejszem zadaniu sejmu, w określeniu przyszłego stósónku Trójkrólestwa do Węgier i do monarchii, dwa prądy ścierają się z sobą: jeden pragnie wymienić sprawy wspólne za uprzedniem porozumieniem z Węgrami, drugi, w którym agituje głównie ex-kanclerz Mazuranicz, dąży do porozumienia bezpośredniego z Wiedniem.

Oba prądy w tem się łączą ze sobą, iż nie uznają patentu lutowego. Biskup Strosmajer, któremu ofiarowano ster stronnictwa pragnącego bezpośrednio z Wiedniem się układać, odmówił tego zaszczytu. Tak donosi telegram *Wanderera* z Zagrzebia.

— Jak wieść niesie, redaktor prażskiego dziennika *Politik* p. Skrejszowski rehabilitowanym został przez N. Pana, a więc powraca do używania praw obywatelskich, które stracił był w następstwie procesu drukowego.

— *Gazeta Krzyżowa* odbiera z Paryża dość szczegółowe doniesienia o warunkach pożyczki austryackiej. Bierze ją na siebie francuskie towarzystwo dyskontowe, w którem jak wiadomo p. Fould ma znaczny udział. Pożyczka wynosi 80 milionów, z których atoli towarzystwo tylko 20 milionów wypłaca bezzwocznie, resztę zaś to jest 60 milionów w następnych 10 miesiącach, w miarę sprzedaży obligacyj pożyczkowych. Pożyczka zawarta po kursie 65 za sto, z 3% prowizyi, a więc właściwie tylko po 62 za sto, przynosić będzie 5% rocznego procentu. Wypłata przez towarzystwo ma nastąpić w walucie austryackiej, a spłata przez rząd w srebrze w przeciągu lat 35.

Tyle *Kreuz Zeitung.* Dodajemy, iż pożyczka pod takiemi warunkami zawarta, zatrząść musi do głębi kredytem państwa i kryzys finansową chroniczną uczynić.

— *Vorstats Zeitung* dowiaduje się, iż już z d. 1 stycznia ma wejść w życie nowa ustawa o opłacie porta listowego. Takowe wynosić będzie bez różnicy odległości w granicach monarchii tylko 5 centów. Porto pobierane przez poczty miejskie wynoszące 3 centy od listu zwykłej wagi, nie ulega jednak zmianie.

Francya.

La France zamieściła wiadomość i niejako plan redukcyi armii francuskiéj, któremu *Monitor* z d. 15 b. m. zaprzeczył. Lecz zaraz w następnym numerze *Monitor* z d. 16go, jak się zdaje w skutku najświeższych narad gabinetowych, zatwierdził owo doniesienie, które tu podajemy:

Od dni kilku roeszła się wieść o znacznéj redukcyi armii w tak zwanych kołach wojskowych. Słychać było głucho o zniesieniu części lub całéj rezerwy jazdy, o wielkich oszczędnościach zaproponowanych w budżecie wojny, rychło uskutecznić się mających.

Wieści te nie są bez podstawy. Dziś jesteśmy w możności powiedzieć, co uważamy za prawdziwe pod tym względem.

Zdaje się być pewnem, że przyjęte zostały następne środki i teraz już wejdą w wykonanie.

Prawdopodobnem jest, że powrót wojsk naszych z państwa rzymskiego który pomnoży naszą armią o 13 do 14 tysięcy ludzi, nie jest obcym projektowi, jak nas zapewniają, onegdaj uczynionemu.

Każda z trzech broni głównych, piechota, jazda i artylerya, zostanie nietylko co do swéj liczby, lecz nawet pod względem kadrów zmniejszoną.

Zmniejszenia dotyczyć mają szczególniéj gwardyi cesarskiéj.

W gwardyi téj, w któréj siedm pułków piechoty, trzy grenadyerów i trzy woltyżerów mają po 4 bataliony, zmniejszonym zostanie po jednym batalionie. W dwóch batalionach pułku żandarmeryi, dwie kompanie doznają tego samego losu. Tylko batalion strzelców i pułk zuawów zostaną nie tknięte.

Gwardya, zamiast trzydziestu trzech batalionów, po 8 kompanij, będzie tylko miała 26 batalionów, z których 24 po 8 kompanij, a dwa po 7 kompanij.

Wynikłoby ztąd, że w zasadzie liczba téj piechoty, dziś złożona z 746 oficerów i 17,038 żołnierzy i z 264 kompanij, sprowadzoną zostanie do 220 kompanij, 555 oficerów i 15,550 żołnierzy, gdyż 7 batalionów i 2 kompanie zwinięte liczą 7 szefów batalionów, 58 kapitanów kompanii i 7 adjutantów-majorów, 58 poruczników i takąż liczbę podporuczników.

Piechota liniowa ma w swych kadrach w téj chwili 100 pułków po trzy bataliony złożonych z 7 kompanij. Jedna kompania zwiniętą zostanie w każdym batalionie, co przyniesie ubytek 300 kompanij.

Sto naszych pułków liniowych liczą 10,205 oficerów i 215,000 żołnierzy. Zwinięcie 3 kompanij w każdym pułku, pociąga za sobą uchylenie 300 kapitanów, podwójną liczbę poruczników i 30,000 żołnierzy.

Piechota liniowa po redukcyi liczyć więc będzie 9305 oficerów i 185,000 żołnierzy.

Konnica nie tylko, według projektu, który jak nas zapewniają, *de facto* jest przyjętym, utraciłaby po jednym szwadronie w każdym pułku prócz w gwardyi cesarskiej, lecz nadto dwa całe pułki: karabiniery bowiem wcieleni zostaną do dwóch pułków kirasyerów gwardyi. Ztąd wynika, że jazda złożona z 52 pułków po 6 szwadronów, nie licząc w to 6 pułków gwardyi cesarskiej, zmniejszoną zostanie do 50 pułków po 5 szwadronów; w ogóle 250 szwadronów.

Konnica liczy 3,621 oficerów; 49,548 żołnierzy. Przez zwinięcie 2 pułków karabinierów utraci 2 pułkowników, 2 podpułkowników, 8 dowódzców szwadronów, 36 kapitanów, 24 poruczników, i 40 podporuczników, w ogóle 112 oficerów; przez zwinięcie 50 szwadronów utraci 50 szefów szwadronu, 100 kapitanów, 100 poruczników, 150 podporuczników, w ogóle 300 oficerów, a zatem na całą konnicę 412 oficerów. Zamiast więc liczby teraźniejszej figurującej w kadrach, nie będzie więcej jak 3,219 oficerów jazdy, nie licząc w to gwardyi cesarskiej i armii afrykańskiej.

Liczba 50,000 jazdy zmniejszoną będzie do 42,000 ludzi.

Artylerya będzie również jak twierdzą zmniejszoną o 40 bateryj. Dziś ma ona (liniowa) 5 pułków pieszych po 16 bateryj, 1 pontonierów z 12 bateryj, 10 pułków po 10 bateryj, zresztą 4 pułki artyleryi konnej po 8 bateryj; w ogóle 224 bateryj; odjąwszy przeto 40 bateryj pozostanie 184, co przyniesie ubytek 80 kapitanów, podwójnej liczby poruczników i podporuczników i około 6,000 żołnierzów.

Artylerya liniowa, mająca dziś 1,545 oficerów, 33,000 kanonierów, będzie miała pod chorągwią swą tylko 1300 oficerów i około 27 do 28,000 żołnierzy.

Jeżeli zsumujemy liczbę oficerów, podoficerów i żołnierzy, o których utratę przyprawi armią środek oszczędności, ujrzymy, iż redukcya ogólna (gwardyj i pułków liniowych obejmuje 1800 oficerów i 42,000 żołnierzy.

Nie ma mowy o redukcyi kadrów armii afrykańskiej; przeciwnie według listu cesarskiego do księcia Magenty, jest raczej dążenie do pomnożenia pułków turkosów. Zatem pułk cudzoziemski dziś w Meksyku, trzy pułki zuawów, trzy pułki tyralierów krajowych (turkosów) trzy bataliony lekkie afrykańskie (zefiry), trzy pułki strzelców afrykańskich i trzy pułki spahisów pozostaną nietknięte.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 listopada. Dziś odbyła się w *Collegium Juridicum* promocya p. Władysława Szukiewicza na doktora praw.

— W przyszłą środę d. 22go b. m. odbędzie się w Sali Redutowej Koncert znanego gitarzysty p. *Stanisława Szczepanowskiego*, w którym wezmą udział pp. *Germasz* i *Wójcikiewicz*, pani *Modrzejewska* i p. *Sochaczewski*.

— Na stacyi kolei żelaznej wiedeńsko-peszteńskiej pod Galantą stracił życie w d. 12 b. m. major kirasyerów bar. Schönberger, syn jenerała i naczelnego inspektora żandarmeryi. Śmierć jego przypisują samobójstwu, bo inaczej nie można sobie wytłumaczyć jego postępowania, do samobójstwa zaś nie było wiadomych powodów. Wysiadłszy z wagonu, major przechadzał się wdłuż kolei w dworcu wśród mijających się pociągów i mimo ostrzegania go, nie chciał zejść stamtąd; owszem biegł ku nadchodzącej lokomotywie, która też potargała go na sztuki pod kołami swemi.

— Dzień 16ty listopada dotrwał w pięknej pogodzie mimo od zachodu nad wieczorem pokazujących się chmur. Termometr zmienił się od — 3°,0 do + 3°,2. Barometr ciągle się zniża, lecz zwolna; 17 listop. o 6ej rano stał on na 334''',43, termometr na — 2°,9 R. Wiatr zmienny cichy.

— W sobotę dnia 18 listopada, Poświęcenie Kościoła Rzymskiego i S. Grzegorza.

TEATR. We czwartek przedstawiono Chęcińskiego *Szlachectwo duszy* i po raz trzeci jednoaktową komedyą z francuskiego: *Biała Kamelja*.

Komedya Chęcińskiego szła wprawdzie szybko, część publiczności nie szczędziła nawet rzęsistych oklasków i to nie tylko w ciągu gry wybitniejszym frazesom, lecz i między aktami i po ukończeniu sztuki, wszelako patrząc na grę wczorajszą ze stanowiska estetycznego, nie powiemy, żeby nas była całkiem i we wszystkich rolach zadowoliła. Być może że już sama natura sztuki, której chodzi tylko o tendencyą, a tem samem uważa figury wprowadzone za środki do przeprowadzenia a raczej wypowiedzenia głównej idei, sprawia, że postaciom brak życia, że na fałszywej podstawie trudno im się ruszać prawdziwie po ludzku, a zatem że i grający mają z tego powodu trudne zadanie, bo z rodzaju manekinów scenicznych, trzeba robić żywe postacie. Chociaż temu nie przeczymy, że trudniej tam tworzyć artystom postacie żywe, gdzie autor sam narysował figury przedrzeźniające prawdzie, trudniej tam pomimo najlepszej nawet techniki wydobyć ton czysty i właściwy, gdzie strona sama jest fałszywa; przecież i z tych ról dałoby się zrobić coś więcej podobnego do prawdy, aniżeli na przedstawieniu czwartkowem. Jeżeli zaś pomimo oklasków za czwartkowe przedstawienie udzielonych kładziemy w niniejszych uwagach nacisk na niedostateczność, to jedynie dla tego, że przy dzisiejszym składzie towarzystwa, gdzie artyści i artystki nie potrzebują co przedstawienie grać nowej roli, jest czas po temu, aby głębiej zastanowić się nad każdą rolą, wystudyować ją należycie, tem bardziej, że jest ciągle obecny światły dyrektor, który może w wątpliwych razach dać zdrową praktyczną wskazówkę. Podnosząc niedostatki chcielibyśmy ile możności przyczynić się do tego, aby przy dzisiejszych staraniach dyrekcyi, w tym nowym dobrze rozpoczętym okresie naszego teatru podnosiła się sztuka dramatyczna, a gra nabierała wewnętrznej wartości niezależnej od tego, co rola w sobie mieści, albo raczej co grający lub grająca w niej wypowiada. Nie chcemy przez to powiedzieć, żeśmy spostrzegli w grających, brak usiłowań lub lekceważenie ról w jakikolwiek sposób. Nie, przedstawienie szło, jakeśmy już na wstępie powiedzieli, żywo, wszyscy umieli role i starali się zrobić z nich postacie, wszelako skutek tych usiłowań nie całkiem odpowiedział warunkom estetycznym.

Oprócz p. Rapackiego, który był naturalnym Wilczurą i prawdą i naturalnością ujmował sobie widzów, reszcie ról brakowało prawdopodobieństwa. Każda z tych postaci była wprawdzie żywą i jako taka niejedna była nawet dobrą, ale zestawiona z tem co przedstawiać miała, raziła brakiem wewnętrznej prawdy. I tak p. Deryng przedstawiający barona, grał wprawdzie, nie brak mu było życia; ale to nie był baron, jakiego wymagała rola; nie ten człowiek z wyższym rozumem, jaśniejszym na świat poglądem, walczący bronią ironii z przesądami żony, ale nigdy nie przekraczający granicy delikatności. Pan Deryng tymczasem był sobie poczciwym; ale mógł tak dobrze, jak był baronem, być sobie kolegą Wilczury, rządcą barona lub w ogóle jakim bardziej ucywilizowanym oficyalistą. Podobnego prawdopodobieństwa brakowało i baronowej p. Ekerowej. Że role te obie mogą być bardziej prawdziwemi, przyzna nam ta część publiczności, która widziała w tych dwu rolach p. Karola Królikowskiego i panią Monikowską. P. Eker jako hrabia nie równie lepiej grał aniżeli hrabiego w Żydach; wszelako i tu jeszcze zrobimy uwagę, że chwilami czuliśmy, iż artysta udaje hrabiego, ale nie jest nim w samej rzeczy; był więc jeszcze pewien przedział między indywidualnością artysty a hrabiego, którego chciał przedstawić, przedział wprawdzie nie wielki, ale zawsze jakby dźwięk fałszywy psujący harmonią. P. Benda jako Czesław Wilczura był może nieco za zimny; w Anieli, pannie Łapińskiej widzieliśmy zwykłą panieneczkę, ale nie znać było tego, że światły ojciec wpłynął na kształcenie jej serca.

O *Białej kamelii* dość wspomnieć, że przedstawiali ją p. *Świeszewski* i pani *Modrzejewska*.

Przyjechali do Krakowa od 16 do 17 listopada.

HOTEL DREZDENSKI: Narcyz kawaler Pajączkowski c. k. naczelnik powiatu z Tarnowa, Wojciech Doleisch z Czech, Umiastowski Władysław z Wilna, Szymonowicz Jan wł. d. z Sękowy, Piotr Lipiński wł. d. z Mszanki.

HOTEL POLLERA: Zbyszewski doktor z Brzozowa, Voormann E. kupiec z Brekerfeld, Singer Maurycy kupiec z Opawy, Parkierowicz Leon z Dębicy, Białobrzeski Stanisław z Kawęciny, Izrael Henryk inspektor z Ciężkowic.

HOTEL SASKI: Aleksander Rzewuski właś. dóbr z Kongresówki, Rozwadowski c. k. kapitan z Genui, Ludwik Barasch kupiec ze Lwowa, Maksymilian Marszałkowicz wł. d., Edward Dzwonkowski wł. d. z Galicyi, Felicyan Laskowski wł. dóbr ze Lwowa, Eliasz Bruckner budowniczy z Wiednia, Wincenty hr. Bobrowski z Rudzego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakow. Antoniego Marcelego Bugajskiego o wydanym mu przez Frometa Schwenka pozwie o 326 złr., ustna rozprawa 19 grudnia.—

Posady: Notarysza w Trębowli z kaucyą 1050 złr., pod. w 4 tygodniach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stosunki lwowskiej kasy oszczędności.

Donoszą lwowskie dzienniki, że lwowska kasa oszczędności, która jeszcze na początku bieżącego roku zreformowała swoje statuta, podwyższając odsetki od wkładek pobieranych i pożyczek dawanych, korzystając teraz z wydanej świeżo w tym względzie ustawy, czyni już przygotowania, aby począwszy od dnia 1go stycznia 1866 wprowadzić w życie tę podwyżkę odsetków, i dawać od wkładek po 5% (zamiast dotychczasowych 4%), a brać od pożyczek po 6% (zamiast dotychczasowych 5%). Tym sposobem kasy oszczędności, które dotąd wobec uprzywilejowanych zakładów wiedeńskich i filii, nie mogły współzawodniczyć przy swojej ograniczonej stopie odsetkowej, podniosą się znowu z upadku, do którego szybkością dążyły za byłego ministerstwa, forytującego zakłady centralistyczne na szkodę prowincyonalnych.

Jednocześnie wszystkie inne kasy oszczędności w państwie austryackiem rozpoczęły taką samą reformę, która będąc prostym wypływem ogłoszonej ustawy, nie potrzebuje już żadnego osobnego pozwolenia, lecz z góry uważa się za pozwoloną.

Słusznie jednak uważa *Gazeta Lwowska*, że takie podniesienie stopy procentowej samo przez się nie zdoła zabespieczyć powodzenia kas oszczędności, jako przeważnie *zakładów dobroczynnych*, zagrożonych konkurencyą rozlicznych w Austryi zakładów finansowo-spekulacyjnych.

Powtarzamy tu rozprawę *Gazety Lwowskiej*, ze znajomością rzeczy napisaną:

I.

Mieliśmy raz już sposobność wyrazić uznanie wzorowego zarządu lwowskiej kasy oszczędności, który zakład ten po dwudziestokilkoletnim bycie doprowadził do znakomitego stopnia rozwoju i pomyślności, z niemałą dogodnością i korzyścią dla kraju całego. Dlatego też z boleścią patrzeć musimy, iż zakład tak pożyteczny, pomimo wzorowego zarządu, zwolna ale bezprzestannie chyli się ku znacznemu uszczupleniu swej działalności. Z miesięcznych bowiem sprawozdań widzimy, iż wkładki coraz bardziej maleją a zwrot wkładek zwiększa się w każdym miesiącu i sumę nowych wkładek o wiele przenosi. Przyczyny smutnego tego zjawiska są, zdaniem naszem, dwojakie, jedne chwilowe i przemijające, a drugie stałe, co się uchylić nie dadzą. Do rzędu pierwszych policzymy głównie dwuletni nieurodzaj, a ztąd niedostatek i biedę w całym kraju, trudność zarobku i utrzymania życia, niedozwalające zaoszczędzić najmniejszej nawet kwoty z codziennych wydatków, zmuszające i owszem tych, co dawniej oszczędzić mogli, do podniesienia i zużycia owocu swej oszczędności. Jest jednak w Bogu nadzieja, że przyczyna ta z czasem przeminie, że przyjdą znów lata obfitego urodzaju, w skutek którego podniesie się byt materyalny kraju, dziś niestety bardzo smutny. Ale krom tej jednej przyczyny przemijającej, jest i druga rozwojowi kasy oszczędności stanowczo zagrażająca, a jak już mówiliśmy uchylić się nie dająca. Są to filie instytutów finansowych, zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, banku angio-austryackiego, które pod korzystniejszemi dla publiczności warunkami przyjmują wkładki, a raczej wydają asygnacye kasowe w terminach dla składającego dogodnych i przez niego samego ustanowionych, tem samem zaś rywalizują z kasą oszczędności, która konkurencyi z niemi nie wytrzyma. Chociaż bowiem kasa oszczędności na zasadzie rozporządzenia z dnia 28 października podnieść będzie mogła procent od wkładek tak, iżby wyrównał procentowi przy asygnacyach kasowych zakładów finansowych pobieranemu, to jednak nie będzie mogła przyznać procentu tego od samej chwili złożenia wkładki do ostatniej chwili jej podniesienia, nadto nie będzie mogła znizyć terminu dłuższego wypowiedzenia wkładek znaczniejszych, bo zniesienie takowe mogłoby ją narazić na niemożność natychmiastowego wypłacenia znaczniejszej sumy, niespodzianie może wymaganej. Ażeby obowiązkowi temu zadosyć uczynić, trzeba jak instytuta czysto finansowe obracać nader znacznemi kapitałami, w ciągłym ruchu będącemi a elokacyi na czas dłuższy unikającemi; trzeba nadto w danym razie być w położeniu pomożenia sobie na drodze bankowej a raczej bankierskiej, czego kasa oszczędności, jako zakład nie prosto finansowy, ale raczej moralno-humanitarny, uczynić nie może. Łatwo więc przewidzieć, iż kasa oszczędności w przyszłym czasie przestanie być bankierem ludzi zamożniejszych, tych co po kilkadziesiąt, kilkaset lub kilkatysięcy reńskich składają, i zostanie jedynie bankierem ludzi uboższych, co na drobniejsze tylko wkładki zdobyć się mogą. Jeżeli więc zmniejszy się działalność kasy oszczędności w pierwszym kierunku, wypadałoby pomyśleć o podniesieniu go w kierunku drugim, zwłaszcza, iż w tym kierunku kasa oszczędności właściwemu celowi swemu, moralno-humanitarnemu główniéby odpowiadała, i chociaż przy zmniejszonym obrocie byćby mogła jak dotąd instytucyą dla kraju bardzo pożyteczną, a nawet podniesieniu moralności i dobrobytu silnie dopomagającą.

Jakżeż to jednak uczynić, ażeby lwowska kasa oszczędności przyjść mogła do takiego pomnożenia liczby wkładek drobniejszych, iżby drobne te

---

sągiem trudno rozmawiać, więc na dobre zamilkłam.

— Długoż jeszcze — pomyślałam — będę musiała śledzić te przesuwające się chmury po jego czole? Miesiąc temu kochał mię — przynajmniej wierzyłam, że mię kochał. —

Po obiedzie kilka minut przechadza się po pokoju w zamyśleniu, potem opierając się o kominek, odezwał się do mnie tonem szorstkim, prawie szydzącym:

— Czy widziałaś się z panem Malombré?

Na to niespodziewane pytanie zmięszałam się, nie wiedząc do czego zmierza.

— Nie dziwię się — ciągnął dalej — że go zaszczycasz swoją przyjaźnią; nie tobie to zarzucać gust niewybredny. W rzeczy samej p. Malombré, człowiek wyższy, łączy doświadczoną roztropność z najświetniejszą odwagą. Ta sążnista perspektywa, którą jak śmigownicę wymierza na okolicę, ten jego piesek wietrzący trufle, zresztą mina łasicy, wiatr wyżli, zręczność nieporównana — wszystko to mogło wzbudzić twoje zaufanie w tak tęgiej osobie, i zapewnić wygraną przy pomocy takiego sprzymierzeńca.

— Ta żartobliwa mowa jest dla mnie zagadką— odrzekłam. Pan Malombré w niebytności twojej oddał mi wizytę, i mogę ci zaręczyć...

— Czyliż cię o to pytam? zawołał przerywając mi. Podług mnie nie ma nic więcej impertynenckiego jak pytanie; albowiem każda odpowiedź wyciąga na trud, a często i kłopotu nabawia. Nie spodziewaj się, żebym cię kiedykolwiek pytaniami dręczył.

Potrzebowałam całej siły dla stłumienia wybuchu oburzonego serca. Czułam, że przez tę zuchwałą zaczepkę, chciał mię wyrzucić z karbów krwi zimnej. Otóż nie chciałam dać mu za wygraną, a niemogąc odpowiedzieć bez wzruszenia, milczałam. Przez kilka chwil czekał na odpowiedź, a gdy czekał napróżno — zmierzył mię wzrokiem i wyszedł.

Zamknąwszy się w moim pokoju przebyłam trzy godziny w nieopisanej męczarni. Już dłużej niepodobna mi było znosić tej niepewności, w jakiej zostawałam. Serce moje pogrążone w nocy, gwałtem dopominało się światła...

Postanowiłam jeszcze tego samego wieczora pomówić z Maxem stanowczo; lecz mimo silnej woli, odwlekłam ten moment, tak byłam rozstrojoną...

Na dworze wiał sirocco i działał mi na nerwy, wszystkie pulsa biły we mnie jak w gorączce. Około jednastej w nocy potrafiłam tyle się przemódz, że wstałam z łóżka, i poprawiłam włosy będące w nieładzie. Małgorzata, służąca moja weszła, przynosząc nocne ubranie — powiedziałam jej, że jeszcze się nie położę, i że się bez niej obejdę. Ledwo odeszła, zarzuciłam szal na głowę i wysunęłam się z pokoju.

Apartamenta Maxa i moje położone na dwóch przeciwnych rogach zamku, mają ze sobą komunikacyę przez oszkloną galeryę, ciągnącą się przez cały budynek od strony ogrodu. Weszłam do tej galeryi; w połowie jej, ściana zaokrągla się i tworzy rodzaj framugi. W środku tego półkola królował posąg Nemezy, otoczony marmurowemi popiersiami i etażerkami pełnemi kwiatów — nad wszystkiem zaś wisiała alabastrowa lampa paląca się przez całą noc.

Uśmiechnęłam się gorzko, pomyślawszy o tem jak niegdyś zazdrościłam tej marmurowej rywalce: O moje dawniejsze troski, jakże mi żal za wami! O moje zmartwienia panieńskie byłyście szczęściem, które zmieniłam na zgryzotę małżonki!...

Uciekłam z tego miejsca, bojąc się żeby wpływ tych wspomnień nie osłabił postanowienia: przychodzę do drzwi, pukam raz, pukam drugi raz — nikt się nie odzywa. Dobijam się prawie — nareszcie otwieram, wchodzę, oglądam się do koła — nie ma nikogo. W kącie nocna lampka migała bladem światełkiem; wzięłam ją, i obeszłam cały apartament... Nigdzie żywego ducha... Trzeba było wzbudzić w sobie silną wolę i przytomność umysłu, aby nie uledz pod wrażeniem. które mię raziło jak piorunem... Zachwiałam się na nogach, widziałam przed oczyma latające płatki—lecz to minęło... a dodając sobie odwagi, zawołałam głośno: pewnie wyszedł na spacer, i wróci — poczekam na niego.

Czekałam; liczyłam minuty, sekundy; w te chwile oczekiwania jak w bezdeń ciskałam moje myśli, i nie mogłam jej zapełnić. Chód monotonny zegarów, jęk żałośny wiatru, ścigałam uchem, a często głosy te przygłuszało głośniejsze uderzenie serca. — Zmęczona nasłuchiwaniem, wstałam, i zbliżyłam się do wielkiego biurka gdzie mnóstwo papierów leżało w nieładzie. Zaczęłam je przewracać, wyobrażając sobie, że znajdę w nich odpowiedź na dręczącą mię zagadkę losu. Powiększej części były to papiery i listy tyczące się interesów gospodarskich. Niecierpliwiły mię te bazgraniny: — jak można się zajmować takiemi fraszkami obok kwestyi żywotnej, jedynej, tak wielkiej, jak nasza miłość?...

— Gdzież jest Max? Gdzie poszedł? Zapewne poszedł do lasu? Nie prawdaż, Max nie poszedł tam ku stronie gdzie ona mieszka... Kto wie, może tu blisko przechadza się? Jakieś nawet stąpanie słyszę... coś chodzi po tarasie... Och! gdyby w tej chwili drzwi się otwarły!... byłoby to najgorzej, bo nie mogłabym się wstrzymać i nie paść w jego objęcia i nie rospłakać się jak dziecko... Ale cóż z tego? On także by się rozpłakał, i zgoda...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Foto-litograficzne
Album dla miłośników myśliwstwa, Deikera.

(Album für Jäger u. Jagdliebhaber Cassel 1865.)

Utwory sztuki gdziekolwiek wydane, zawsze są godne uwagi, jeżeli przynoszą ze sobą warunki odpowiedne wymaganiom sztuki, lub jaki nowy sposób reprodukcyi. Właśnie mamy przed sobą pierwszy zeszyt foto-litograficznego *Albumu* wychodzącego w Kasselu. Są w nim dwa obrazki: jeden przedstawia grupę sarn i jeleni pasących się nad wodą; drugi odyńca osaczonego przez brytanów. Rysunek wyborny i jak widać, z całą sumiennością i talentem wystudiowany. Artysta posiada niezwykłą znajomość, nietylko anatomiczną leśnej zwierzyny, ale i jej ruchów, że tak powiemy obyczajów — wszystko też tchnie takim wyrazem prawdy, jakby rzeczywiście zwierzęta te pozowały mu do fotografii.

Tymczasem nie jest to fotografia, aczkolwiek na pierwszy rzut oka żdawałoby się, że obraski te zdjęte są z litografiowanych wzorów — właściwie jest to nowa metoda litografowania naśladująca do niepoznania ton fotografii, z różnicą większej siły i wyrazistej dokładności, która może być tylko dziełem artystycznego ołówka.

W ogóle publikacya ta zyskała w Niemczech niezwykły rozgłos.

Pisma poświęcone sztuce, lub rzeczom myśliwskim, unoszą się nad tem jedynem w swojem rodzaju zjawiskiem, utrzymując, że dotąd nikt jeszcze nie przedstawił z taką naturalną wiernością zwierzyny leśnej, jak p. Deiker w pomienionym Albumie. Szczególniej sarny, jelenie, zające i lisy, nigdy nie miały tak doskonałego malarza.

Zważając umiarkowaną cenę i wykończoność tej pięknej publikacyi, możemy ją polecić nietylko artystom, którzy niezawsze w stanie są robić studya z pierwszej ręki, ale i miłośnikom myśliwstwa, dla których niemała przyjemność znaleźć jenialnie pochwyconą fizionomię i ruch tych zwierząt, znanych im z różnych obrotów, fortelów, aż do tej ostatecznej chwili, kiedy się koniec lufy z ich piersią spotyka.....

wkładki zczasem wyrównały a może i przewyższyły sumę wkładek znaczniejszych, których postradaniem jest zagrożona? Otóż, zdaniem naszem, wypadłoby postarać się o rozszerzenie działalności zakładu tak pożytecznego na kraj cały, a raczej na te jego części, w których żaden zakład podobny nie egzystuje. W całej wschodniej Galicyi Lwów jedynem miastem kasę oszczędności posiadającem, nie masz zakładu podobnego ani w Przemyślu, ani w Stanisławowie lub Tarnopolu, ani też w żadnem innem pomniejszem miasteczku. Nie zanosi się też wcale na to, ażeby w któremkolwiek z miast rzeczonych kasę oszczędności zakładać miano, chociażby to w interesie kraju całego bardzo było pożądanem. Dziś tylko ludność miasta Lwowa i najbliższej jego okolicy ma sposobność złożenia i zutylizowania każdoczesnego owocu swej oszczędności, miasta powiatowe a nawet i obwodowe pozbawione są tego dobrodziejstwa, nie mówiąc już o wsiach i ich mieszkańcach, najliczniejszą warstwę ludności krajowej stanowiących.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przegląd targów i ruchu handlowego na Zachodzie.

Ameryka. Według doniesień otrzymanych z Nowego Jorku, nie ma nadziei żeby przed latem przyszłem otrzymała Anglia jaki transport amerykańskiego zboża. Z jednej strony wysokie ceny zboża w Ameryce samej, z drugiej niepamiętny brak okrętów, były powodem, że i dotąd wywóz z Ameryki na bardzo małych ograniczał się ilościach. Przewóz wewnętrzny na jeziorach i rzekach amerykańskich także nie był zbyt liczny, a dziś gdy żegluga tegoroczna ku końcowi się zbliża, Nowy Jork nie posiada ani czwartej części takich zapasów jakie miewał o tym czasie w latach zeszłych.

Anglia. Dowozy od miesiąca coraz szczuplejsze, i niebawem ustaną zupełnie; bo z morza Śródziemnego i tak już nie wiele można się było spodziewać, a Baltyckie zatoki wkrótce pokryją się lodem.

Od dnia 1 stycznia po 31 października wynosił dowóz zboża do portów angielskich:

w roku:	1865		1864	
pszenicy	20,548,024	ctr.	20,263,283	ctr.
jęczmienia	4,471,014	„	4,220,626	„
owsa	4,638,001	„	4,580,066	„
żyta	3,265	„	—	
grochu	836,704	„	902,287	„
bobu	761,216	„	712,860	„
kukurudzy	4,916,078	„	4,751,461	„
innego ziarna	2,212	„	—	
razem	36,173,514	„	35,430,583	„
mąki pszennej	4,092,352	„	4,064,574	„
innej mąki	594	„	—	
Razem ziarna i mąki	40,266,460	„	39,495,157	„

Skutkiem małych dowozów tak krajowego zboża jak i zagranicznego, podniosły się znacznie ceny w pierwszej połowie listopada nie tylko pszenica, ale i jęczmień groch i owies ciągle przybierają, Może być, że gwałtowna a dotąd uśmierzyć się nie dająca choroba bydła rogatego przyczynia się do liczniejszego pokupu zboża, a tem samem do podniesienia cen jego. Podług raportów urzędowych padło dotąd przeszło 7,000 sztuk, a zabito drugie tyle najkosztowniejszego bydła; szkodę ztąd wynikłą obliczają na kilka milonów talarów.

Polepszenie cen na targowicy londyńskiej udzieliło się natychmiast wszystkim portowym placom tak w Anglii jako też i Szkocyi. W pierwszym tygodniu listopada notowano zdrożenie pszenicy 2 szylingi na kwarterze, (42 centy na naszym korcu). W ślad za pszenicą podrożał i jęczmień o 1—2 szylingów, owies o ½—1 szylinga, a mąka o 3 szylingi na kwarterze.

Płacono w zeszłym tygodniu na targu londyńskim: za 492 funty **pszenicy** rosyjskiej z Odessy 42½ szylingów, z Taganrogu 43½ szyl., z Nikołajewa 44 szylingi. Zaś **podolską pszenicę** z Odessy 46 szyl. za 480 funtów, a **sandomierkę** także z Odessy dowiezioną 46½ szylingów za 480 funtów angielskich. **Kukurudzę** wołoską płacono 29, bulgarską 30, a besarabską 32 szylingi za 480 funtów. **Jęczmień** od Czarnego morza po 22—22½ szylingów za 400 funtów. **Żyta** z Odessy po 30 szylingów za 480 funtów. **Siemię lniane** od Czarnego morza 61 szyling. a z Kalkuty 63 szyl. za 410 funtów.

We Francyi każdy transport nowy od dwóch tygodni, przynosi nowe podwyższenie ceny. W znacznie jednak szybszym od pszenicy stosunku, podnoszą się ceny mąki. Co do mąki, ogłoszono tu nowy projekt statutu handlowego. Worki mąki obejmują dzisiaj 159 kilo., która to cyfra niewygodna wikła bardzo rachunki. Od połowy przyszłego roku mają wejść w obyczaj wory obejmujące tylko 100 kilogramów mąki — i to w dostawach do magazynów rządowych i publicznych bezwarunkowo; w umowach prywatnych wprowadzenie tej reformy zawisło od orzeczenia kongregacyi kupieckiej.

Prusy. Z dawien dawna trzy najgłówniejsze w Prusiech targowice zbożowe tak się podzieliły towarem, że Berlin posiada najobfitsze zapasy żyta, Szczecin zaś i Gdańsk, bezpośrednio z Anglią handlujące, mieszczą w swych magazynach przeważnie pszenicę. Zapasy gdańskie są zawsze najbogatsze.

Oto wykaz zasobów z trzech ostatnich miesięcy w magazynach trzech miast powyższych: (w wisplach pruskich):

Zapas	pszenicy	żyta	razem
1 września:			
w Gdańsku	52,630	17,296	69,926
w Szczecinie	20,918	14,043	34,961
w Berlinie	1,122	24,011	25,133
razem	74,670	55,350	130,020
1 października:			
w Gdańsku	47,066	15,518	62,584
w Szczecinie	18,648	13,954	32,602
w Berlinie	730	23,700	24,430
razem	66,444	53,172	119,616
1 listopada:			
w Gdańsku	41,712	11,088	52,800
w Szczecinie	12,589	9,086	21,675
w Berlinie	665	23,228	23,893
razem	54,966	43,402	98,368

Widocznie więc zapasy wyczerpują się, czego przyczynę upatrywać należy w niedostatecznych dowozach. Płytkie spławy i brak wozów towarowych na kolei żelaznej są tego winą.

Wrocław. Spław na Odrze ciągle jeszcze niskim stanem wody utrudniony, a z tąd koszta transportu nadzwyczaj wygórowane. Niedostatek wozów towarowych dał się najdotkliwiej czuć na linii kolei dólno-szlązkiej. Po stacyach ogromne leżą zapasy zboża, a wiele transportować musiano w wozach odkrytych (od węgli); za pokrycie ich zaś rogożą lub ceratą, kazano odbierającemu dopłacać po 10—15 sgr. dziennie. Sposób przesełki wcale nie angażujący przedsiębiorców. Brakiem dowozów, jako też i podwyższeniem zagranicznych cen zachęceni tutejsi właściciele zboża podrożyli także swój towar. Na szeflu pszenicy wynosiła ta nadwyżka względnie do październikowych cen: 3—4 sr. groszy (32—40 centów na naszym korcu). Żyta cena podniosła się o 1 talara na wisplu (o 13 centów na korcu). Nasienie koniczyny o ½—⅔ talara na centnarze (o 80 centów do 1 fl. na 100 funtach wiedeńskich).

Ceny w Wrocławiu dnia 13 listop. notowane:

za szefel:	piękna	średnia	pośled.	sgr.
pszenicy białej	77—80	75	65—70	„
„ czerw.	74—76	72	65—70	„
żyta	56—57	55	53—54	„
jęczmienia	42—44	40	35—38	„
owsa	30—31	29	26—28	„
grochu	64—68	62	56—59	„
za 150 funtów:				
wrzoskowy	288	274	264	„
rzep. zimu.	272	260	250	„
rzep. letn.	235	220	205	„

Berlin. Z dniem 1 listopada wynosił zapas w magazynach berlińskich: pszenicy 665 wisplów, żyta 23, 228, jęczmienia 206, owsa 578, grochu 59 wisplów.

A większa część zapasu jest własnością jednego człowieka, spekulanta, który w paru ostatnich latach na zbożowym handlu zrobił majątek 300,000 talarów. Zachęcony tem, zawarł teraz umowy o 30,000 wisplów żyta po cenie 48 talarów (przeszło 322,000 korcy po 6 fl. 40 centów), które po dzień 31 grudnia do Berlina dostawić sobie kazał. Sumka jaka z tąd urośnie, a jaką on za miesiąc wypłacić będzie musiał, wyniesie około półtora miliona talarów, a spekulant opatrzył się nieco zapóźno, że się przegalopował. Ostatni ratunek swój upatruje on w nadziei, że sprzedający niezdążą całej zakontraktowanej ilości na oznaczony termin dostawić, co da mu powód do zerwania umowy. A tu jak na złość spieszą się dostawcy i przełamują jak mogą trudności stawiane im na kolejach i spławach. Na frankfurckim dworcu kolei żelaznej stoi aż po *Köpnik* mnóstwo wozów zbożem jego ładowanych, a w zeszłym tygodniu **jednego dnia** dostawiono mu 6,000 wisplów! Wspomnieliśmy o tej ślizkiej spekulacyi, bo cały Berlin wyczekuje z gorączkową ciekawością ostatecznego jej rezultatu, a wielu mniej zuchwałych spekulantów ostrzy już zęby na współzawodnika, którego prawdobodobne bankructwo wpłynąć może na znaczne choć chwilowe obniżenie ceny żyta w Berlinie.

Ceny niepodniosły się tu tak znacznie jak na innych targowicach pruskich, zawsze jednak notowano podwyższenie niejakie, a sprzedający trzymali się uparcie przy swojem, widząc, że dowozy nie zrównoważają poszukiwania. Płacono w dniu 12 b. m. za 2100 funtów pszenicy 54—75 talar. podług gatunku. Za **polską** pstrą pszenicę 70 talarów, takąż w lichym gatunku i zrosłą po 58 talarów. Żyto za 2000 funtów w miejscu 50 tal., zaś na dostawę grudniową 52 talary. Jęczmień za 1750 funtów 37—39½ talarów. Owies za 1200 funtów: czeski 24½ tal., **polski** 25¼, pruski 26, szlązki 26¾ talarów. Groch za 2250 funtów: jadalny 54—62, pastewny 49—54 talarów. Olej rzepakowy za 100 funtów bez beczki 15½, lniany 13⅓ talar. Spirytusu 8000 stopni bez beczki $13^{11}/_{12}$ talara.

Szczecin. W ślad za podniesieniem się cen w Anglii, zdążają i na naszej targowicy ceny. Cena *pszenicy* wzrosła w ciągu pierwszego tygodnia listopadowego o 3—3½ talarów na wisplu (o 40—47 centów na korcu), która to nadwyżka utrzymała i w drugim tygodniu prawie bez zmiany. Gdyby nie to, że transporta mianowicie rzeczne i kanałowe z tak wieloma połączone trudnościami, otrzymywalibyśmy bezwątpienia teraz o wiele liczniejsze dowozy. Jeżeli ceny dzisiejsze utrzymają się, to jest nadzieja, że z Węgier koleją znaczne nadejdą partye.

Żyta było dnia 15 października w magazynach tutejszych jeszcze 12,000 wisplów, a pomimo dowiezionych 800 wisplów, zmalały zasoby z końcem miesiąca na 9080; a więc w dwóch tygodniach rozkupiono około 3700 wisplów co odbytem znakomitym nazwać można. W ciągu całego miesiąca października rozkupiono 8,300 wisplów żyta (89,025 korcy krakowskich). W połowie listopada nieprzenosił już magazynowy zapas cyfry 7,000 wisplów, pomimo dowozów z Stolpmünde i z Gdańska. Pożądanie ze strony młynów pomorskich nieustaje, ale Szczecin zadość uczynić mu nie może, bo w razie niedostatecznych dowozów, zaledwie własną potrzebę zimową zdoła pokryć obecnym zasobem. *Zboża jare* są poszukiwane i także poszły nieco w cenę. Nasienie *koniczyny* w tym roku zebrane jest wcale ładne. Znaczne partye wyprawiono już do Szwecyi. Cena wzrosła w czerwonej o 1½ a w białej o 2—2½ talarów.

Dowieziono do Szczecina w dwóch tygodniach od 29 października po 11 listopada:

wisplów:	koleją	na osi	wodą	razem
pszenicy	589	556	810	1955.
żyta	180	272	903	1355.
jęczmienia	393	110	1478	1981.
owsa	500	109	179	788.
grochu	97	48	106	251.

Płacono w dniu 12 listopada na **giełdzie** szczecińskiéj: wispel pszenicy białéj 71 talarów, czerwonéj według gatunku 56—70 talarów. *Polską* pstrą zeszłoroczną 67 tal. Żyto za 2000 funtów 49—50 tal. Jęczmienia szlązkiego wispel po 39—40 tal. Owsa 25—27¾ talara. Nasienie koniczyny czerwonéj 16—18 a białej 18—24; tymotki 10—11½ talarów. Siemię lniane z Kurlandyi 21 tal. Oléj lniany 13⅔ tal., rzepakowy $15^{11}/_{12}$ tal., konopny $13^{11}/_{12}$ tal. Nafta 15½ tal. za cetnar. Spirytus 14 talarów.

Gdańsk. W ostatnich dniach października podniosły się były i tutaj ceny. Pszenica we wszelkim gatunku, niewyjmując zrośniętéj, odchodziła z łatwością po cenie o 15—20 guldenów na łaszcie wyższej. W drugim atoli tygodniu listopada opadły znowu ceny, Zwłaszcza w średnich gatunkach pszenicy o 10—15 guld. na łaszcie (około 20 centów na korcu krakowskim) — a to z braku chęci do kupna. Jako przyczynę tego podają nadzwyczaj wygórowane koszta transportu i asekuracyi morskiéj. Liche gatunki tylko były pożądane jako tańsze, i najpiękniejsze niezgorszy miały odbyt. Żyto, groch i jęczmień po dawnych cenach. Groch był poszukiwany.

W ciągu czterech tygodni 1—28 października sprzedano na giełdzie tutejszej; 48000 łasztów pszenicy, 870 żyta, 220 jęczmienia, 320 grochu, 20 siemienia lnianego i 40 rzepaku.

Zaś w dwóch tygodniach od 29go października do 11go listopada sprzedano: pszenicy 1760 łasztów, żyta 500, jęczmienia 320, grochu 230 łasztów.

Po 1 listopada było na szpichrzach tutejszych: pszenicy 17,380 łasztów, żyta 4620, jęczmienia 610, grochu 260.

W dniu 11 listopada płacono na giełdzie gdańskiej: Za łaszt pszenicy starej 500—530 guldenów, tegorocznej zaś podług gatunku i wagi od 345—470 guldenów. Żyta łaszt 315—336 guld. Grochu 336—360 guld. Jęczmienia 180—240 guld. Siemienia lnianego 470—485 guldenów. Rzepaku 630—710 guldenów gdańskich.

Co zredukowane na miarę i monetę polską wypada za **korzec warszawski**

ważący:	funtów polsk.	złp. gr.	złp. gr.
pszenicy starej	245 do 252	48. 8 do	50. 26
„ nowej	214 — 225	33. 5 —	38. 15
„ „	234 — 245	40. 14 —	44. 26
żyta	224 — 241	30. 5 —	32. 2
jęczmienia	201 — 211	19. 6 —	24. 6
grochu białego		32. 2 —	34. 14
siemienia lnianego		42. 9 —	43. 17
rzepaku		57. —	64. 6

(Łaszt gdański liczono za dawnych czasów zawsze jako 30 korcy polskich — później zmniejszał łaszt, i rachowano nań 60 szefli gdańskich, czyli 56½ szefli berlińskich, czyli 24¼ korcy warszawskich — obecnie zaprowadzony jest łaszt pruski, który obejmuje w teoryi: pszenicy i żyta 3 wisple albo 72 szefle berlińskie, a owsa i jęczmienia 2 wisple czyli 48 szeflów; w *praktyce* jednak liczą na łaszt wszelakiego zboża 60 szeflów berlińskich, czyli 25¾ korcy warszawskich, czyli $26^{8}/_{10}$ korcy krakowskich.

Gulden czyli złotówka gdańska = ⅓ talara = 2 złote polskie = 50 centów austr.)

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 16 listopada. *Pesti Naplo* rozbiera w numerze dzisiejszym uwagi dzienników wiedeńskich o konferencyi Eötvösa i dodaje: najtrafniej i najprzychylniej oceniły ją organa rządowe. — Doniesienie peszteńskiego korespondenta dawnej *Presse*, iż br. Kemeny ma zamiar wystąpić w Kumanii jako kandydat, w razie gdyby nie pozyskał większości na przedmieściu leopoldstadzkim, *Naplo* ogłasza za bezzasadne.

Praga 16 listopada. (*N. fr. Pr.*). Dziś odbyło się pod przewodnictwem br. Lazańskiego pierwsze posiedzenie komisyi zająć się mającej zaprowadzeniem oszczędności w namiestnictwie.

Berlin 15 listopada wieczór. *Provinzial Correspondenz* pisze: Zbiór praw ogłosić ma w tych dniach najwyższe rozporządzenie, mocą którego załatwione będą dawniejsze zapowieści co do utworzenia kuryj starożytnej i niezmiennej własności ziemskiej, a co do wyboru członków do Izby wyższej, którzy będą przedstawieni przez te kurye i przez prowincyonalne kurye hrabiowskie, ostateczne zapadną postanowienia. W ten sposób wykonane będzie rozporządzenie królewskie wyraźnie nakreślone o izby wyższej, i takowe zmienianem może być jedynie z przyzwoleniem sejmu.

Berlin 15 listopada wieczór. *Provinz. Corresp.* zamieszcza artykuł o dalszym rozwoju sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, który mówi: Dzienniki podnosząc usterki, jakie wynikły dla księstw z umowy gasteińskiej skutkiem zaprowadzenia stanu tymczasowego, pragną, aby Prusy żądały od Austryi zupełnego załatwienia sprawy albo przynajmniej przyjścia do skutku innej jakiej umowy tymczasowej. Należy poczytać za rzecz pewną, iż rząd nasz dalekim jest od tego, aby przez naglące wnioski podobnego rodzaju, o ileby przychylne ich przyjście ze strony sprzymierzonego rządu nie było z góry zapewnionem, miał odnawiać nieporozumienia zaledwie co uciszone. Doniesienia niektórych dzienników o istniejącem lub dopiero zagrażającem nieporozumieniu między obu mocarstwami niemieckiemi, są zupełnie bezzasadne.

Kassel 15 listop. *Kasseler Ztg* donosi urzędownie: Dotychczasowy minister domu i spraw zagranicznych p. Abée zamianowany został ministrem sprawiedliwości.

Hamburg 15 listopada. Do *Hamb. Nachrichten* donoszą z Berlina jako rzecz pewną, i w przypadku wojny Austrya nie mogłaby wcale liczyć na bezwarunkową przyjacielską neutralność Prus. Wiedeński korespondent do *Börsenhalle* donosi: Gabinet tutejszy uznając w ewentualnéj redukcyi wojsk włoskich wpływ Francyi, nie jest przeciwnym dalszemu zmniejszaniu wojsk w kraju weneckim.

Hamburg 15 listopada. *Hamb. Nachrichten* zamieszczają telegram z Sztokolmu, według którego wielu członków Izby szlacheckiej, posiadających wpływ, którzy dotąd przeciwnymi byli reformie konstytucyi, a między nimi minister wojny Björnstjerna, pochwalają teraz projekt rządowy reformy, tudzież, iż szlachta okazuje się być teraz przyjaźniejszą reformie.

Hamburg 16 listopada. (*N. fr. Pr.*). Dziennik *Altonaer Merkur* zamieszcza artykuł inspirowany: Zagranica pragnie odstąpienia Danii Szlezwiku północnego. Zatrzymanie tej części kraju utrudni przywrócenie stanu normalnego w księstwach.

Bruksella 15 listopada. Izby zostały dziś otwarte. Dawne prezydium znów wybrane. Prezes rzekł zagajając posiedzenie: Pracujcie Panowie wraz ze mną nad utrzymaniem naszej narodowości i niepodległości, bez których nie moglibyśmy żyć godnie.

Paryż 15 listopada wieczór. *Monitor wieczorny* mówi: Niepokojące wieści o stanie choroby króla Belgów nie mają żadnej podstawy. Stan zdrowia króla, spodziewanego niebawem z powrotem w Brukselli, żadnej nie doznał zmiany. *La France* donosi, że Delangle ma być zamianowany naczelnym prokuratorem po śmierci Dupina.

Paryż 15 listopada. *La France* w rozbiorze spraw zagranicznych wypowiada przekonanie, iż rozwiązanie kwestyi rzymskiej musi być odroczonem, a uznania Cesarstwa w Mexyku przez Stany Zjednoczone w tej chwili nie należy się spodziewać; należy więc i tego cierpliwie wyczekiwać.

Florencya 15 listopada. Rząd wniesie do parlamentu projekt zmniejszenia wojsk o sto tysięcy. Ministerstwa wojny i marynarki mają być zjednoczone; ministerstwa handlu i oświecenia zwinięte.

Londyn 15 listopada. Powstanie na Jamaice przytłumione.

Wiener Abendpost, którą w tej chwili odbieramy, umieszcza obszerny artykuł w odparciu rozumowania dawnej *Pressy*, która wychodząc z tego zapatrywania się, iż nie cała konstytucya z lutego, to jest ordynacye krajowe, statut dla Rady państwa wraz z dyplomem październikowym, uległa zawieszeniu, lecz tylko ustawa o reprezentacyi państwa, dowodzi, iż zawieszenie samo z siebie ustać musi, skoro tylko rząd zasięgnie opinii sejmu węgierskiego o dyplomie październikowym i patencie z lutego. Otóż przeciw takowej dedukcyi występuje jak najmocniej *Wiener Abendpost* powołując się na paragrafy ustaw zasadniczych, mianowicie zaś na patent wrześniowy. Kostytucya z lutego, której granice — zdaniem *Wiener Abendpost* — dalej sięgają niż je *Pressa* zakreśla, bo obejmują wszystkie dawniejsze, wszystkie przywrócone i wszystkie nowe ustawy zasadnicze, nie mogła spełnić się w rzeczywistości, dla tego, iż zachodzi „brak harmonii między jej składnikami.“ Do tej chwili jeszcze — mówi dalej *W. Abendpost* zachodzą różnice między ustawą o reprezentacyi państwa a konstytucyą węgierską: harmonię między niemi sprowadzić, to pierwsze zadanie, jeżeli konstytucya z lutego w myśl własnych przepisów, ma posiąść warunki bytu. Droga w tym celu wytknięta patentem wrześniowym jest konstytucyjną i legalną: bo sama ustawa z lutego uregulowanie prawno-politycznego stosunku Węgier do monarchii w myśl ustaw przez sejm węgierski stawia za warunek działalności konstytucyi państwa. Dopokąd ten warunek nie jest ziszczonym, nie jest możebnem, aby sejm węgierski przysłał swych reprezentantów do Rady państwa, a dokąd tej możliwości nie ma, ustawa o reprezentacyi państwa prawnie obowiązywać nie może.

Taka jest treść rozumowania polemicznego artykułu *Wiener Abendpost*, o którym w numerze jutrzejszym obszerniejszą uczynimy wzmiankę.

Posłanie cesarskie ma obwieścić sejmom krajowym patent z 20 Września.

Tak donosi *N. fr. Presse*.

Donoszą nam z Wiednia, iż kanclerz węgierski przesądzając uchwały sejmów w Zagrzebiu i Koloswarze, zawezwał magnatów Chorwacyi i Siedmiogrodu aby w myśl konstytucyi węgierkiej zajęli swe miejsca w izbie wyższej sejmu węgierskiego. Krok ten jest bardzo ważny, bo dowodzi, iż jakiekolwiek będą uchwały sejmów obu krajów w gabinecie wiedeńskim zgodzono się już na wspólną tych krajów reprezentacyą w Peszcie.

Gazeta krzyżowa nie dowierza jakoś hr. Bismarkowi, aby tenże niezawiódł zaufania partyi, do której należał, a której ona jest organem, i aby nie związał się z Francyą. Codziennie też zastrzega się przeciw przymierzowi francuzkiemu. *Gazeta krzyżowa* broni konsekwentnie zasad śgo przymierza. W ostatnim artykule wstępnym tego dziennika czytamy bowiem:

„Ażeby jasno postawić pytanie: co też dyplomata jaki ułożył z drugim, sądzimy, nie bawiąc się w podsłuchy, że wprzódy trzeba odpowiedzieć na pytanie: co też dało się zrobić.“ Dalej twierdzi *Gazeta krzyżowa*, że hr. Bismark tylko dla rozrywki pojechał do Biarritz, a spotkanie się jego z ludźmi stanu we Francyi było bardzo naturalnem, ale przypadkowem, a to pomimo bredni, jakie plecie *Nord* i jego alianci. „A zatem — mówi dalej pomieniona gazeta — co Francya nam, a co my Francyi możemy ofiarować w tej chwili? Jaki mógłby być dziś cel i przedmiot tego zbratania się? Aby na to wstępne pytanie odpowiedzieć gruntownie, musimy przedewszystkiem wskazać, iż na wszelki przypadek należy się nam zastrzedz, jakoby rząd pruski mógł kiedykolwiek wchodzić w plany, gdzieby „dobre usługi“ Francyi okupić trzeba było kosztem Niemiec. Na tem polu mamy słowo królewskie, które tak niedwuznacznie brzmiało, że możemy się uwolnić od wszelkich komentarzy. Niemniej stanowczo odeprzeć należy przypuszczenie, jakoby rząd pruski dał kiedykolwiek powód, a choćby tylko przyłożyć się zamierzał do ułatwienia Francyi wdania się w wewnętrzne sprawy Niemiec. Jeżeli jedno i drugie jest niemożebnem, natedy pole, na któremby obecnie spotkać się chciano, nie tylko byłoby bardzo szczupłe, ale i na tem ścieśnionem polu rozpadnięcie się przymierza prusko-austryackiego i związanych z niem politycznych konstellacyj byłoby niewątpliwem. Dopókąd zaś Prusy i Austrya trzymają razem, dopókąd nie masz dla Europy ani kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej ani żadnej innej niemieckiej, dopókąd, mówiąc wyrażeniem najnowszem piemonckiem, chociaż w innym duchu tłumaczonem, same nawet Włochy pozostaną jedynie kwestyą finansową. Wszystko zatem, o co teraz iść mogło, byłoby tylko ewentualnem i zagadkowem, a poczytujemy hr. Bismarka za dyplomatę zbyt oględnego i praktycznego, iżby przypuścić, że sobie poczyta za korzyść związać sobie zawczasu ręce. Nie przez ewentualne traktaty, ale przez własne pozytywne czyny musi gabinet pruski rozwijać dalej historyę, aby według tego z każdego rzeczywistego położenia rzeczy osiągać należny rezultat. To atoli nie przeszkadza bynajmniej, aby Prusy nie miały pielęgnować związków z Francyą. Nic nie przeszkadza w trzymaniu się negatywnie. Owszem należy mieć otwarte wszystkie drzwi, aby przyzwoicie wejść niemi.“

Hr. Bismark nie uzyskawszy zapewne w Paryżu przyrzeczeń, iż aneksya księstw przychylnie przyjętą będzie przez Francyę, wyłuszcza za pośrednictwem dzienników rządowych, jak np. *Zeidlers Correspondenz* powody, dla których należy się jeszcze na teraz wstrzymać od takiego kroku. Pismo to powiada, że nie należy „już teraz“ nadwerężać umowy gasteińskiej, bo naprzód, Austrya w Holsztynie zażądania Prusy przed obcem wdaniem się, a powtóre, że Prusy mają jeszcze wiele do roboty w Szlezwiku, zanim ten kraj stanie się bardziej niż dotąd pruskim. Prusy mogą cierpliwie oczekiwać chwili dogodnej. Tak więc gabinet berliński uważa kondominat austryacki zawsze za tymczasowy, a pobyt Austryi w Holsztynie jedynie ten ma cel, aby Prusy usadowiły się silniej w Szlezwiku i aby przyszły takie okoliczności, gdzie Austrya nie będzie w stanie odmówić naleganiom pruskim, albo też, gdzie będzie zmuszoną odwołać wojsko swoje z Holsztynu.

Ostatnia zaś *Abendpost* wiedeńska pisze: „Doniesieniom gazet, które w ostatnich czasach“ wielokrotnie się pojawiały, możemy z najlepszego źródła odpowiedzieć, że między rządami austryackim i pruskim co do kwestyi stanowczego urządzenia państwowego księstw nadelbiańskich nie było żadnych układów, odkąd umowa gasteińska orzekła co do formy tymczasowego wykonywania obustronnych praw współposiadania.“

Zaledwie jednego dnia *Monitor* zaprzeczył doniesieniom o redukcyi wojsk francuskich, mówiąc, że Cesarz dopiero w zasadzie zgodził się na oszczędności w budżecie wojennym, wnet nazajutrz pospieszył z oświadczeniem, iż redukcya wojsk nastąpi w taki sposób, iż armia zmniejszać się będzie przez wysłużenie żołnierzy, dopóki niedojdzie cyfry naznaczonéj dla redukcyi. Z tego powodu podajemy wyżéj szczegóły zawarte o téj redukcyi w *La France*. Również nastąpić ma znaczna redukcya wojsk włoskich, a tak we Francyi jak we Włoszech, pobudki tego kroku są finansowe.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 17 listopada. Na odbytych wczoraj wyborach otrzymał na 3,618 głosujących hr. Gołuchowski 2,322, a Rodakowski 1,292 głosy.

Paryż 17 listopada. *La France* występując w numerze czwartkowym przeciw przeobrażeniom terytoryalnym mówi: „Francya nie szuka żadnych zwiększeń terytoryalnych, nie ma bynajmniej ochoty przeobrażać karty Europy; gdyby atoli inne mocarstwa na korzyść swą zwichnąć chciały równowagę Europy, Francya ujrzałaby się zmuszoną wzmocnić swoje pozycye obronne, przedsięwziąść środki ostrożności, i baczyć na własne bezpieczeństwo, przywracając równowagę, któraby jej [illegible]

Kurs. Wiedeń 17 listop. w południe. Kolej północna — — Akcye banku kredyt. 160·40 — Losy z r. 1860 85·50 — Losy z r. 1864 77·75 — Paryż 16 listop. Renta 68·40. — Amsterdam [illegible]. Bank podniósł dyskonto do 6%.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 list	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	113	110
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	86½	84½
Banknoty pol. 100 złr.	478	468
Ruble ros. za 100 rsr.	142	139
Talary prs. za 100 złr.	93¾	92¾
Bankn. prus. 150 tal.	162	159
Srebro nowe austr.	107¾	106¾
Dukat ważny	5 18	5 08
Napoleon d'or	8 70	8 55
Półimperyały rosyjs.	8 97	8 86
Listy galic. nowe z k.	68¾ —	67¾ —
„ „ stare „	72 —	71 —
Oblig. indem.	70 50	69 50
Ak. k. g.-bez. k. i dyw.	188	185

Wiedeń 16 list. (z. t.)	złr. cent.
5% Metaliki	[illegible]
5% Pożyczka narod.	[illegible]
Akcye banku wied.	[illegible]
„ kred.	[illegible]
Losy 5% z r. 1860	[illegible]
„ z r. 1864	[illegible]
Srebro	[illegible]
Londyn 10 fnt. szter.	[illegible]
Dukat pojedynczy	[illegible]

Wiedeń 16 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	60 90	60 80
„ Pożyczka narod.	69 40	69 30
„ Metaliki na m. k.	65 60	65 50
„ Obl. ind. niż. Aus.	84 —	83 —
„ „ „ czeskie	88 —	87 —
„ „ „ węgiers.	70 50	70 —
„ „ „ chor. ib.	73 —	72 25
„ „ „ galicyjs.	69 75	69 50
„ „ „ bukow.	68 —	67 50
„ „ „ siedmgr.	65 75	65 50
Listy zastawne:		
5% Bank nar. losow.	88 20	88 10
4% Galicyjskie	67 06	67 —
5½% Węgiersk. los.	77 75	77 50
5% Boden Cr. austr.	92 —	92 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poży. z r. 1839	[illegible]	[illegible]
„ „ 1854	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860	[illegible]	[illegible]
„ „ 1864	[illegible]	[illegible]
Como-Renten	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
tryest. na 4½%	[illegible]	[illegible]
Boden	[illegible]	[illegible]
ks. Esterhaz.	[illegible]	[illegible]
Księcia Salm.	[illegible]	[illegible]
„ Palfy	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	22 50	21 50
„ hr. St. Genois	22 —	21 —
„ miasta Budy	21 50	21 —
„ ks. Windischgr.	16 50	16 —
„ hr. Waldstein	17 —	16 —
„ hr. Keglevich	12 50	12 —
„ Rudolfa	11 75	11 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	779 —	778 —
Zakładu kredytowego	160 40	160 30
Zeglugi par. na Dunaju	447 —	445 —
Kolei półn. Ferdynan.	164 50	164 30
„ rządowej fr.-a	174 80	174 70
„ zachodniej c. El.	126 —	125 50
„ Pardubickiej	111 75	111 50
„ Południowej	177 —	176 50
„ Galicyjskiej	[illegible]	[illegible]
Czerniowiec. zwpł. 50	[illegible]	[illegible]
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 zł. hol.	[illegible]	[illegible]
Augsb. 100 zł. poł. n.	[illegible]	[illegible]
Berlin 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Frankfort	[illegible]	[illegible]
Hamb. 100 m. b.	[illegible]	[illegible]
Londyn 100 fun.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 10	15 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 18	5 17
„ „ obrączk.	5 18	5 17
Złoto al marco	5 17	5 15
Napoleondory	8 68	8 67
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	9 12	9 8
Luidory (niemieckie)	8 95	8 90
Suwereny angielskie	11 —	10 95
Imperyały rosyjskie	8 92	8 90
Srebro	107 75	107 50
„ kupony	107 75	107 50
Talary związkowe	1 62	1 61½
Pruskie bilety kas.	[illegible]	[illegible]
Lwów 14 Listo.		
Dukat	[illegible]	[illegible]
Półimperyały	[illegible]	[illegible]
Rubel srebr. rosyjski	[illegible]	[illegible]
Talary pruskie	[illegible]	[illegible]
Poznań, List. zast. 4%	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie Listy	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei krak.-szl.	[illegible]	[illegible]

Warsz. 15 listop	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	84 50	—
kupon. „		— 50
Listy zast III okr. „	12 69	12 64
kupon „		23⅝
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	71 75	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 —	109 50
Wrocł 15 list.		
Banknoty austryac.	93¾	93¼
Polskie bilety bank.	[illegible]	[illegible]
Listy zast.	[illegible]	[illegible]
Paryż 16 list.		
Renta 3%	[illegible]	[illegible]
Londyn 16 listop.		
Konsole		87¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* [illegible] — z *Lwowa* [illegible] — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* [illegible]
do *Ostrawy* z *Krakowa* [illegible]
do *Granicy* z *Krakowa* [illegible]
do *Szczakowy* z *Krakowa* [illegible]
do *Lwowa* z *Krakowa* [illegible]
do *Przemyśla* z *Krakowa* [illegible]
do *Wieliczki* z *Krakowa* [illegible]
do *Mysłowic* z *Krakowa* [illegible]
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.43 rano.

Od Administracyi „CZASU."

Za parę dni wyjdzie

Kalendarz ścienny

drukowany ozdobnie w formacie arkuszowym, **po cenie 25 cenów.**

Zaś w pierwszéj połowie Listopada rb.

Kalendarz chromolitografowany

po cenie 50 centów.

Nakładem Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego **w Krakowie** wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą dzieło pod tytułem:

POLSKA na drodze pokoju i miłości,

przez (3645-2-3)T

Walerego Wielogłowskiego,

Cena 1 złr. w. a.

Niniejszem wzywam

pana Jana Skierlińskiego,

pełnomocnika w Słotwinie, ażeby na list mój, jeszcze dnia 24 Sierpnia do niego pisany, stanowczo odpowiedział; albowiem w przeciwnym razie będę zmuszonym czyn jego wyświecić i pod pręgierz opinii publicznéj wystawić.

(3683) ***Józef Dąbrowski,***

Dr. Jerzy Ellenberger,

cywilny i zaprzysięgły Inżynier z WIEDNIA,

obecnie czasowo zamieszkały w Grybowie, podejmuje się miasta i miasteczka, jako też Zakłady fabryczne, Hotele i Zamki — gazem z drzewa, węgla lub skalnego oleju, podług własnego i w wielu państwach patentowanego systemu, jak najtaniéj oświetlać.

Tenże sam

poleca się do robienia planów na różne Zakłady fabryczne, do prowadzenia budowli, do przewodniczenia w fabrykach, olejarniach i górnictwie, a za wykonanie najsumienniejsze łaskawych poleceń zaręcza. Bliższéj wiadomości udziela na frankowane listy pocztą lub osobiście natychmiast. (3661-1-12)T

Grybów dnia 8 Listopada 1865.

Majętność nad Dunajcem,

między Sączem a Tarnowem przy szosie — dwa folwarki i ciała tabularne razem, w glebie żyznéj i powabnéj okolicy, łącznie 480 morgów, niosąca czystéj intraty 1.800 złr., w tem suchy dochód 450 złr. — jest **do sprzedania**. Za każdy mórg roli i łąki po 100 złr., lasu po 60 złr., pastwiska po 30 złr. — suchy dochód na 12 procent — budynki są dobre, a nie idą w szacunek.

Bliższa wiadomość w Kancelaryi Wgo *Żuka Skarszewskiego*, Notaryusza w Krakowie.

(3662-1-3)

Dra Löwy,

Cygaretta ziołowe

dla cierpiących na piersi

osobliwie dla kobiet,

sporządzane w aptece p. ***Filipa Neusteina*** „zum heil. Leopold," Stadt, Spiegelgasse w Wiedniu, zastosowane i polecone dla tych, którym używanie tytoniu przez lekarzy najostrzéj jest zakazanem.

Sztuka po 4 kr. w. a.

Główny Skład w **Krakowie:** w aptece ***Wiktora Redyka*** „pod Barankiem" (dawniéj Molędzińskiego).

Składy filialne: w aptekach pp. *Floryana Sawiczewskiego* i *Adolfa Aleksandrowicza* w Krakowie. (3301-24)T

SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. ***Grimault & C.***

Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przeźroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających i tonicznych, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi *zasadą*, — i chinę środek toniczny potęgi najwyższéj. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenia obudwóch substancyj jak najpomyślniéj dokonano. Lekarze tacy, jak: *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau*, przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw krwi *niedostatkowi*, również w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i niknących, co widać zaraz z *bladości* niezwykłéj, *limfatyczności, bolów żołądka a ztąd niestrawności*, z niewczesnych u kobiet *regularności, zołzów* i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawienie, ożywia siły; zaleca on się *starcom*, a szczególniéj osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić niemogący.

Preparat ten sam znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą; **Wino Chiny i żelaza** p. ***Grimault***. Używa się już to w *gorączkach zapalnych*, już to we febrach, tak zwanych *zimnicach*.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go;* we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera*. (3608-1-32)

O otrzymaniu z pierwszéj ręki świeżego transportu

czarnéj, żółtéj, i zielonej

KARAWANOWEJ HERBATY

w gatunkach wyborowych

podpisany Dom Handlowy niniejszem donosząc, zawiadamia równocześnie, iż takowa sprzedaje się u niego po cenach

od **dwóch** do **dziesięciu złr.** za funt wagi rosyjskiej,

Biorący na raz **dziesięć funtów Herbaty** jednéj ceny otrzymuje **w dodatku jeden funt** z tego samego gatunku.

Dom Handlowy pod firmą: (3575-3-6)

***Antoni Hoelcel* w Krakowie.**

Wiadomość ważna dla Browarów!

Powiększywszy przyrządy do wyrabiania słodu jesteśmy w możności dostarczenia go w znacznych ilościach **z jęczmienia wyłącznie morawskiego** po bardzo przystępnych cenach.

Przesyłki próby i podania bliższych warunków sprzedaży na żądanie odwrotną pocztą uskuteczniać będziemy. (2622-2-3)

Dyrekcya Zakładów fabrycznych w Tenczynku, poczta Krzeszowice.

Już dnia 1 Grudnia r. b.

nastąpi wielkie ciągnienie najnowszéj

przez rząd urządzonéj i zaręczonéj

POŻYCZKI z PREMIAMI.

W ogólności muszą być wygrane **29 Milionów 30.000 złotych w srebrze.**

podzielone na następujące główne wygrane:

14 po złr. 70.000, — 23 po złr, 63.000, — 24 po złr. 56.000, — 60 po złr. 14.000, 60 po złr. 7.000, — 60 po złr. 3.500, 120 po złr. 2.800, — 180 po złr. 1750, i t. p. aż do złr. **105** jako najniższéj wygrany każdego wyciągniętego losu. Pewnie nie znajduje się inne podobne przedsięwzięcie, króreby uczęstnikom nastręczało tak wielkie i pewne szanse, tem bardziéj, że wkładki mogą być uiszczane w banknotach, pomimo, że wygrane wypłacają się w brzęczącéj monecie.

Jeden los na powyższe ciągnienie kosztuje 3 złr. w banknotach;
Sześć całych losów dto dto 15 „ dto
Trzynaście dto dto. dto 27 „ dto

Łaskawe polecenia wykonywuje natychmiast za otrzymaniem gotówki i przesyła wygrane jako też wykazy ciągnienia bezpłatnie

„Carl Hensler,

(3655-2-4)T **Banquier in Frankfurt a. M."**

P. S. *Według wykazu urzędowego, przypadła w dniu 5 Października r. b. powtórnie główna wygrana, w mojéj szczęśliwéj kolekturze.*

C. k. uprzywil. Woda zwana

„ROSEE de BEAUTÉ"

(Rosa piękności),

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków z odbytéj ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jako z wieku podeszłego pochodzące. Ta woda dodaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowéj chemicznie przyrządzaną. Podobne środki, wielorakie w tym celu, były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze ck. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcyą kosztuje w Galicyi, w W. Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie 1 złr. 30 c.

Prawdziwą utrzymują:

W Krakowie: J. Jahn, — apteka „pod Barankiem" Wiktora Redyka — J. Goebel — i J. N. Walter.

We Lwowie: A. Berliner apt. — J. Bochnak, — A. Bogdanowicz, — J. Brun, — W. Dworski, — Ebenberger, — A. Horn, — Klein wdowa i Gebhardt, — F. W. Królikowski, — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apt. — apteka „pod złotym Lwem," — J. Ehrlich — i Bracia Łazowscy apteka „pod Jeleniem." (3486-3-)T

W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach Schnürch, — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm, — w Jaworowie Lachowicz, — w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, — w Kozowy Antoni Dobrzański apt. — w Leżajsku Maresch apt., — w Łańcucie Swoboda, — w Mielcu Statkowski, — w Oświęcimie Polaszek aptek., — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju E. Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn, — w Zaleszczykach Kodrębski — w Złoczowie Pettesch apt. i Wolf Korkus, — w Żółkwi Krzyżanowski apt. — w Żurawnie Postępski.

Dra Pattisona Wata reumatyzmowa

sprawia ulgę i leczy natychmiast (3404-5-12)T

Gościec i cierpienia reumatyczne

wszelkiego rodzaju, jako to: ból twarzy, piersi, szyi i zębów, bóle reumatyczne głowy, rąk i kolan, potem boleści żołądkowe, kolki, itd. itd.

W Krakowie można tego środka dostać w pakietach po **50 c.** i **1 złr.** wraz z opisem użycia wyłącznie tylko u pana ***E, Stockmara,*** aptekarza przy ulicy Grodzkiéj.

Ponieważ Wata reumatyzmów Dr. Pattisona dobre skutki wywiera, przeto widzę się zniewolonym prosić Pana o nadesłanie mi jeszcze dwóch pakietów. Poprzednio sprowadziłem od Pana tylko jeden pakiet, który mi wprawdzie ból znacznie ulżył, jednakże niezupełnie wyleczył. Zechciéj Pan tedy nie zwlekać s przesyłką, itd. itd.

M. Ujvar ost. poczta Felvicz (w Siedmiogrodzie), 2 Stycznia 1863 r.

Adolf Rosenbaum. nauczyciel

Wielki nasz komisowy skład

berlińskich i wiédeńskich

Lamp stołowych, wiszących i kuchennych

w różnych gatunkach, i po bardzo umiarkowanych cenach, szanownéj Publiczności polecamy.

Eibenschütz & Schönfeld.

Miejsce sprzedaży w kamienicy przechodniéj pod Nr. $479/_{48}$ Gm. I przy ulicy Stolarskiéj, gdzie kawiarnia p. *Wielanda*. (3542-3)

Uwiadamiamy naszych Akcyonaryuszów, iż Kupony od Akcyj Spółki naszéj, za czas od 1go Lipca 1864 do 1go Lipca 1865, wypłacać będą od **15go Listopada r. b.**

w **Warszawie:** pan ***Leopold Kronenberg,***
w **Wilnie:** panowie ***L. H. Heimann et Com.***

płacąc: za Kupon od Akcyi całkowicie zapłaconéj 15 rsr. 40 kop.
za Kupon na ½ odstemplowany. . . . . 7 rsr. 70 kop.

w **Krakowie:** pan ***Antoni Hoelzel,***
we **Lwowie:** pan ***Rachmiel Mieses,***

płacąc: za Kupon od Akcyi całkowicie zapłaconéj 14 talarów
za Kupon na ½ odstemplowany . . . . . 7 talarów.

w **Poznaniu:** Kassa Spółki.

Poznań dnia 8 Listopada 1865. (3647-2-3)T

Bniński, Chłapowski, Plater & Com.

Promessy losów z r. 1864,

których ciągnienie dnia 1go Grudnia 1865 r. nastąpi, po 2złr. 50 c. ze stęplem,

oraz **Losy na Loteryę pieniężną,**

któréj ciągnienie dnia 9 Stycznia 1866 nastąpi — sprzedaje Los po 3 złr.

w Krakowie ***Jan Bartl.***

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego drugi dom od pałacu hr. Potockiego.)

(3637-4-8)T



Coiffure à la Vienne.

STANISŁAW KOMUNICKI,

FRYZYER

W KRAKOWIE,

ulica Grodzka, plac Dominikański.



Coiffure a la Parisienne.

Zawiadamia szanowną Publiczność, iż właśnie otrzymał świeże **Perfumy, Wody, Pachnidła, Pomady, Fiksatoary, Mydła itp.** wprost z Paryża i Londynu, oraz znaczny wybór **Szczotek i Grzebieni** w różnych gatunkach, jakoteż artykuły uzupełniające gotowalnię damską i męzką i sprzedaje takowe po cenach **umiarkowanych**.

Szanownéj Publiczności oznajmia się, że wyrobów z włosów przy obfitym wyborze, za ceny znacznie zniżone, dostarcza się; i tak kosztuje: elegancka Peruka męzka od 3 do 10 złr. — damska od 4 do 24 złr. — Włosy krepowe do modnych fryzur damskich, od 20 c. do 1 złr. — Jednorazowe trwałe przeistoczenie włosów na żądany kolor, 50 c. — Doskonałe wyuczenie czyli przywłaszczenie fryzowania damskiego 5 złr. — Jednorazowe fryzowanie damskie w salonie z przyborami 50 c. — w domu z przyborami 80 c. — Bilet służący na 12 razy do strzyżenia lub fryzowania włosów 1 złr. 50 c — **Na pamiątki** wyrabia z włosów, jak np. łańcuszki do zegarków, branzolety i t. p. nadgrobki po cenach bardzo nizkich. — Wypożycza zarazem peruki, loki i inne wyroby z włosów. służące do kostiumów teatralnych i zabawowych, od 20 do 50 cent. za sztukę.

Jednorazowe strzyżenie, fryzowanie lub spomadowanie włosów przy wybornéj usłudze, 20 cent.

Młodzież ucząca się płaci połowę.

Jednorazowe delikatne golenie, czesanie i pomadowanie włosów 10 cent. miesięcznie stósownie do życzeń w salonie 50 c. — w domu 1 złr. w. a.

Wszelkie roboty z włosów danych, przyjmuje podpisany o połowę ceny taniéj, niż dotąd praktykowano.

Wszystkie te ceny służą u podpisanego także w utrzymywanym Salonie jego w Rzeszowie.

St. Komunicki.

SALON do strzyżenia i fryzowania, oraz **sztucznych wyrobów z włosów** w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj, plac Dominikański, w domu W. *Stockmara.*

(915-7)

Przy właśnie ukończonéj

59éj Książęco-Brunświckiéj Loteryi pieniężnéj,

wypadła większa wygrana talarów 61.000 na Nr. 10.527 w naszéj głównéj kolekturze.

Do Loteryi **60**éj zaczynającéj się **dnia 14 Grudnia r. b.** są losy przy spiesznem zamówieniu do nabycia: do pierwszéj klasy całe losy po **złr. 7** — pół losy po **złr. 3·50** — ćwierć-losy po **złr. 1·75** — ósemki po **90 cent.** w. a w głównéj Kolekturze

„G. & S. *Hirschhorn* in Frankfurt a. M."

Uprasza się o frankowanie listów. (3663-1-3) T

W témże Biórze znajduje się **od trzech lat**

Ajencya „CZASU"

do przyjmowania **Prenumeraty i Inseratów.**

Das erste österr.

Annoncen-Bureau des ALOIS OPPELIK in Wien, Wollzeile, 22,

empfiehlt sich zur ***Uebernahme von Inseraten,*** sowohl für alle österr. Provinz- als auch für sämmtliche ausländische Zeitungen gegen Berechnung nach den Original-Preisen. — Die Vortheile, welche das Bureau den Inserenten bietet, sind: Ersparung an Zeit, Porto oder sonstigen Spesen, wie auch Gewährung eines ansehnlichen Rabatts bei grösseren Aufträgen. — Uebersetzungen in alle Sprachen und Belege werden unentgeltlich besorgt. — Zeitungs- und Insertionstarif auf Verlangen gratis und franco.

SKŁAD FABRYCZNY LAMP NAFTOWYCH

najnowszéj konstrukcyi

ze zaszczytnie znanéj Fabryki

C. H. Stobwassera i Spółki w Berlinie

znajduje się

u *Piotra Mikolascha* we Lwowie.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się z wszelką akuratnością bez zwłoki. (3501-6-8) T

Ceny są stałe fabryczne.

Dr. Wincenty Strasky,

profesor Dentystyki i leczenia uszów,

ma zaszczyt wiadomo czynić, iż znowu powrócił ze swéj podróży — przedsięwziętéj do Francyi i Niemiec w interesie swéj specyalnéj umiejętności i praktycznego zawodu — i ordyduje jak przedtem codziennie od **godziny 8 rana do 6 wieczór.**

(3401-6)T

Kamienica w Krośnie

jednopiątrowa o 9 pokojach, z sklepem, kuchnią, spiżarnią i drewutnią; wraz z domkiem budowanym o 3 pokojach z kuchnią, stajnią i wozownią; nareszcie z ogrodem warzywnym i owocowym 217 sążni wynoszącym, blisko rynku miasta, jest z wolnéj ręki każdego czasu do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można ustnie lub przez listy frankowane *u pana Alfreda Weissa w Krośnie.* (3627-3)T

Główna wygrana

200.000 złotych,

najnowszego pod zaręczeniem rządu urządzonego i tylko na sześć ciągnień podzielonego

wielkiego losowania pieniężnego,

z 14.600 wygranemi, między temi złr 200 000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000. 2.000, 1.000 itd., aż do zł. 100.

Początek ciągnienia dnia **22 Listopada r. b.**, w którem to pierwszem ciągnieniu tylko wygrane wyciągnięte będą, i kosztuje

cały los oryginalny. 6 złr. w. a.
pół-losu oryginaln. 3 „ „ „
ćwierć dto 1·50 „ „

do nabycia *wprost* u podpisanego za *gotowe pieniądze*. Plany rozsyłają się *bezpłatnie i franco*; oraz zwraca się uwagę na szczególne korzyści, które każdemu udciał możliwym czynią.

Uprasza się tylko udać się jak najspieszniéj pod adresem:

Jacob Lindheimer junior

(3624-7-8)T **in Frankfurt a. M.**

Skrzynie do gospodarstwa

blachą pobite, wybornie zrobione, upokostowane, są za tanie pieniądze do sprzedania u *Adolfa Betta*, Wolnica Nr. $8/_{129}$ Gmina VI. Widzieć je można u Wgo *Gajdzica* w Sukiennicach i w podworcu kawiarni p. *Wintera*. (3682-2-3)

Także dostać można **forsztów** sosnowych i dębowych za zgodną cenę u rzeczonego *Betta.*

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgija zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (3607-1-32)T

200.000 złr. w srebrze,

jako główna wygrana, niemniéj dalsze wygrane złr. **100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000 itd. itd.**

Ogółem **14,811** trafnych, w łącznéj sumie

Jednego Miliona 909.630 złot. reńs.

muszą nieochybnie wypaść

w najnowszem wielkiem losowaniu pieniężnem,

które przez wolne miasto Frankfurt nad Menem urządzone i poręczone zostało.

To losowanie premij należy tem bardziéj polecić każdemu, gdyż podaje największe korzyści i wszelką pewność ze strony Rządu, który nawet kierownictwo téj Loteryi na siebie przyjął. Plany gry udzielają się bezpłatnie. Urzędowe wykazy losowania, jako też wygrane rozsyłają się natychmiast po odbytem ciągnieniu każdemu udział w téj loteryi biorącemu, przez podpisany Dom bankowy.

Początek ciągnienia dnia 22 Listopada r. b.

¼ oryginalnego losu na to ciągnienienie, kosztuje tylko złr. 1·50 a. bank.
½ dto dto dto „ 3 „ „
1/1 dto dto dto „ 6 „ „

Uprasza się o jak najprędsze polecenia za dołączeniem gotówki i o nadsyłanie tychże wprost do głównego Składu pod adresem: (3579-9-10)T

Moritz Homburger.

Trierischer Platz No 9, in Frknkfurt a. M.

Fabryka Bilardów,

„C. Halkort, Matzleinsdorferstrasse"

w Wiedniu,

poleca swój wielki Skład nowych i przegranych już bilardów, oraz szczególniej dobrych kijów bilardowych, jak niemniéj wszelkich przyrządów bilardowych po cenach najtańszych. (3640-4)

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*